Nr. 142. We Lwowie, Sobota dnia 22. Czerwca 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księst. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na 3 kwartał

wynosi w miejscu . . . 4 złr. 50 ct.
na prowincji . . . . 6 „ — —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Zwracamy uwagę na nasze oryginalne korespondencje z wystawy paryskiej.

Lwów d. 21. czerwca.

(Tajemnica obrad kongresowych. — Plan angielski co do Bułgarji. — Sprawa Serbii i Czarnogóry — Instrukcja ministra oświaty w sprawie egzaminów dojrzałości. — Z Poznania.)

W tajemnicy są zachowane obrady kongresu, a jednak wiele rzeczy transpiruje. A pochodzi to głównie ztąd, iż sprzeczne są interesa mocarstw udział biorących, więc gdy jednym zależy na tajemnicy, drugie znowu starają się odsłonięciem tajemnicy sparaliżować zagrażające im dążności i wnioski. Zresztą zobowiązano się do tajemnicy jedynie co do obrad kongresu, ale nie co do prywatnych konferencji. W tych zaś konferencjach toczą się głównie rokowania, a na posiedzeniach kongresu ma być jedynie usankcjonowane to, co przedtem ułożono. A że na tych konferencjach prywatnych dotąd nie zdołano się prócz przypuszczenia Grecji do wysłuchania, o nic więcej ułożyć, więc projekta i zdania pojedynczych reprezentantów, na konferencjach objawiane, przechodzą do dzienników, jeżeli to w ich lub w przeciwników interesie leży.

Według dzisiejszych wiadomości nie sprawa Serbii i Czarnogóry, lecz głównie sprawa bułgarska jest szkopułem, o który rozbija się porozumienie. Anglia bowiem na podstawie etnograficznych dat tak obciąć zamierza Bułgarję, tak owe utworzyć się mające księstwo udzielne po tej stronie Bałkanu, jak i prowincję autonomiczną za Bałkanem, że i połowy z tej Bułgarji nie pozostałoby, jaką stwarzał trakat sanstefański. Mianowicie od Ruszczuku, Czarnym Łomem, po przed Osman-Bazar szłaby granica wschodnia księstwa Bułgarji, tak iż Ruszczuk, Sylistrja, Szumla i Warna pozostałyby przy Turcji, i ani księstwo Bułgarskie przedbałkańskie, ani autonomiczna zabałkańska prowincja nie dotykałyby do Czarnego morza, ani ta ostatnia do Egejskiego. A w zabałkańskiej prowincji ma być prawo załóg w wytkniętych miejscowościach pozostawionem Turcji. Co więcej, organizacja obudwu Bułgarji ma być odjętą Moskwie a oddaną komisji europejskiej. A jednak te żądania Anglii w niczem nie sprzeciwiają się umowie anglo-moskiewskiej, którą *Globe* ogłosił. Austrja ma ten plan angielski popierać, również jak i Francja, a Włochy mu się nie sprzeciwiają.

Co do Serbii, to ma ona przystawać na powiększenie swe ze strony Niszu, Sofii i Prizrendu, a zrzekać się powiększenia Siennicą i Nowym Bazarem, jak również Czarnogóra ma zrzekać się powiatu Kolaszynu, tak, iż granice obu księstw nie zbliżyłyby się do siebie, i owa szyja, którą połączona jest Rumelia z Bośnią, pozostałaby jak dawniej. Antiwari zaś otrzymałaby Czarnogóra, ale pod kontrolą Austrji, którąby załogę miała w Antiwari.

Gdyby Moskwa przystała na plan angielski co do Bułgarji, toby zupełnie skapitulowała przed Europą i zamiast korzyści z całej wojny, pokrzyżowała sama wszystkie swe stuletnie dążności. Uwierzyć więc niepodobna prawie, aby mogło przyjść do porozumienia co do sprawy bułgarskiej, jeżeli Anglia wytrwa przy swem żądaniu.

Podajemy poniżej rozporządzenie przedlitawskiego ministra oświaty, zawierające instrukcję względem egzaminów dojrzałości w gimnazjach i szkołach realnych. Jestto instrukcja bardzo właściwa, — ale wszystko to zależy od prezesów egzaminacyjnych, aby nie folgowali wybrykom i kaprysom nauczycieli, którzy w niepoczytalności swojej gotowi dziś jeszcze, po tej instrukcji, kazać uczniowi wyliczać cały poczet cesarzów rzymsko-niemieckich, jak się dotąd wydarzało, i to z datami ich panowania. Najcięższym szkopułem będzie tutaj ta okoliczność, że nauczyciele sami nie są kształceni w ten sposób, jak wymaga niniejsza instrukcja ministerjalna. Minister wydał tu rzecz bardzo pożyteczną, bardzo pożądaną, po części zbawienną dla sprawy wykształcenia młodzieży. Ale dziwna to cecha władz wiedeńskich, że np. takie ważne rozporządzenie wydają w chwili, kiedy egzamina dojrzałości są już w toku, kiedy już nawet wydarzały się wypadki samobójstwa u abiturjentów nieszczęśliwych.

Do historji prześladowania języka polskiego w Poznańskiem, znajdujemy następujący przyczynek w *Dzien. Poznańskim*:

„W chwili, kiedy obraduje w Berlinie kongres, spowodowany wojną, przedsięwziętą, jak jej sprawcy głosili, w interesie cierpiących pod obcem jarzmem narodów, których ani religia, ani język, ani narodowość nie doznawały poszanowania, zapisujemy następujący wypadek, jaki zaszedł w wspaniałym, nowo wybudowanym gmachu sądowym w Poznaniu.

„Przy rozpoczętych wczoraj rokach tutejszego sądu przysięgłych, podczas sprawdzania obecności sędziów przysięgłych p. Kaźmierz Biskupski z Poznania przy wywołaniu swego nazwiska odezwał się „jestem.“ Na to przewodniczący wyrzekł: „Sie müssen deutsch sprechen.“ P. Kaźmierz Biskupski, nie uważając się za prawnie obowiązanego do stwierdzania swej obecności w niemieckim języku, milczał. Prezes też zapewne uznał sprawę za załatwioną, gdyż przeszedł do dalszego wywoływania nazwisk sędziów przysięgłych. Ta sama przecież scena powtórzyła się dzisiaj. Następnie po sprawdzeniu obecności sędziów przysięgłych przystąpił prezes do ukonstytuowania sądu.

„Do składu sędziów przysięgłych losem przeznaczony został p. Kaźmierz Biskupski. Gdy po wylosowaniu dostatecznej liczby sędziów przysięgłych przystąpił prezes do odbierania od nich przysięgi, jaką zwyczajnie sędziowie przysięgli składają, p. Kaźmierz Biskupski wykonał ją po polsku — „Przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż.“ P. prezes nie uznał przysięgi złożonej przez pana Biskupskiego po polsku, za ważną i żądał, aby takową po niemiecku wykonał. Na żądanie prezesa odpowiedział pan Kaźmierz Biskupski łamaną niemczyzną, bo słabo tylko językiem niemieckim włada, że jedynie przysięga w języku polskim i uważa za grzech przysięgać w innym języku, jak w tym, którym się modli, dodając, że zawsze do tego czasu tak przy sądach przysięgłych, — czy jako świadek czy też jako sędzia, — jak i w sprawach cywilnych a nawet w sprawach rekwizycyjnych sądów berlińskiego i wrocławskiego tylko w polskim języku przysięgę wykonywał i wykonania przysięgi w języku niemieckim stanowczo odmówił. W skutek tego zagroził mu prezydujący karą, a prokurator wniósł o ukaranie go 300 markami. Sąd poszedł na ustęp a wróciwszy ogłosił wyrok, skazujący pana Kaźmierza Biskupskiego na karę 300 marek z powodu, że nikomu nie wolno wyłamywać się z pod praw i obowiązków obywatelskich, dodając, że ponieważ p. Kaźmierz Biskupski po pierwszy raz jest karanym — dlatego nie wymierzył nań najwyższej kary; poczem oświadczył p. Kaźmierzowi Biskupskiemu, że jest zwolniony od sądów przysięgłych a wykluczenie nastąpiło, mimo że sąd był już ukonstytuowany przez ukończone wylosowanie. Pan prezes jak zdaje się, musiał być zajściem tem zalterowany, gdyż publikując wyrok, p. Kaźmierza Biskupskiego od szlachectwa odsądził. Kiedy bowiem w czasie rozpraw starannie dodawał „von“, publikując wyrok uważał za stosowne skazanemu na karę 300 marek „von“ opuścić. Mniejsza jednakowoż o to.

„Ile nas wiadomości doszły, p. Kaźmierz Biskupski uskarzy się przecież do wyższej władzy o pozbawienie go praw obywatelskich przez usunięcie od zasiadania w sądach przysięgłych i nieuszanowanie uczuć religijnych, według których będąc wskroś przejęty świętością przysięgi i odpowiednio do ustawy o językn urzędowym a mianowicie ustępu II § 4 nie chciał jej wykonać jak tylko w języku, w którym się modli. Jezyk zaś, w którym się modli, jest jego językiem ojczystym a przecież sam król i cesarz niemiecki oświadczył, iż rządy jego a mianowicie ministrowie powinni się starać o podniesienie poczucia religijnego.

„Uwag z swej strony żadnych nie czynimy, bo te same z siebie się nasuwają“.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Berlin d. 18. czerwca.

Zebrane na prędce wiadomości z wczorajszego posiedzenia kongresu przesłałem wam wczoraj. Właściwie dotyczyły one nie samego posiedzenia, ale kłopotów, z któremi walczyło prezydjum w sprawie ustanowienia porządku dziennego obrad. Z tego więc co wam doniosłem, nic — ale to absolutnie nic — retraktować nie myślę, jakkolwiek sprawa porządku dziennego przybrała nieco inną formę. Trzeba bowiem wiedzieć, że prezydjum kongresu (a pod prezydjum rozumieć należy Bismarka) wpadło na bardzo dobry pomysł, żeby zatrzeć wrażenie owych kłopotów, o których pisałem, i śladu ich nie pozostawić w protokołach posiedzeń, które po zamknięciu kongresu ogłoszone zostaną. Pomysł ten jest następujący: po otwarciu wczorajszego posiedzenia wystąpiło prezydjum z projektem porządku dziennego tej treści: 1) Ustanowienie porządku obrad; 2) Otworzenie ogólnej dyskusji nad traktatem sanstefańskim.

Projekt ten, jak uważam, przedewszystkiem miał tę dobrą stronę, że zupełnie niszczył pierwsze posiedzenie kongresu. Przez to, że ustanawiano porządek obrad dopiero na tem drugiem posiedzeniu, dawano do zrozumienia, że ono jest właściwie pierwszem posiedzeniem, a że poprzednie, czwartkowe, było czemś w rodzaju uwertury, introdukcji, słowem, rodzajem jakiegoś preliminarnego *rendez-vous* delegatów. Wykasowując zaś z karty dziejów to pierwsze posiedzenie, zatarto nietylko wrażenie stare, ale zarazem usunięto i ów niebezpieczny wniosek Beaconsfielda. Ile ustępstw musiano sobie nawzajem przyobiecać, ile naprawiono słodkich słówek Anglikom, żeby uzyskać ich przyzwolenie na taką *Volte-face*, — to już nie moja rzecz obliczać, ani też moją jest dociekać przyczyny, dla której Anglicy zezwolenie swe dali.

Dość, że Bismarka projekt przyjęty został, a ponieważ nikt głosu nie zabrał, przeto Bismark oświadczył, iż pod ustanowieniem porządku obrad rozumie on regułę, aby mocarstwa w następującym szyku głos zabierały: Moskwa, Anglia, Austrja, Francja, Niemcy, Włochy, Turcja. Ponieważ już naprzód szyk ten był omówiony, przeto się wszyscy na niego zgodzili, a wtedy Bismark oświadczył, iż przystępuje do drugiego punktu porządku dzienego to jest do otwarcia ogólnej dyskusji nad traktatem sanstefańskim — i daje głos Moskwie.

Mówiąc to, zwrócił się Bismark do Gorczakowa. Kanclerz moskiewski siedział zgarbiony, skrzywiony, bo rzeczywiście był mocno słaby. Do dawnej swej choroby dołączył bowiem nową. Starzec ten, jak to często starcy bywają, jest niepowściągliwie łakomy. Owoż dnia poprzedniego objadł się poziomek — jagód jak wiadomo bardzo niestrawnych — i dostał silnej dyspepsji. Możecie więc sobie wyobrazić pozycję człowieka, od którego Europa przez usta Bismarka żąda, aby bronił Moskwy, a który cierpi... trudno to powiedzieć, zresztą domyśleć się możecie. Z jakiemi to jednak brudnemi sprawami wiążą się losy narodów!

Dyplomaci spojrzeli po sobie i znaczący uśmiech przebiegł po ich twarzach. Trwało to zaledwie sekundę. Gorczaków skinął, a Szuwałów powstał i w języku francuskim począł wyłuszczać historję wojny i traktatu sanstefańskiego.

W ciągu jego mowy Beaconsfield siedział jak statua nieruchomo. Zdawało się, że skamieniał. Żadna żyłka nie nabrzmiała na jego twarzy, żaden mięsień nie zadrgał. Natomiast Salisbury często poruszał się gwałtownie, a każde jego poruszenie się odbijało jak na płycie fotograficznej — na mowie Szuwałowa, i wywoływało bądź jaki komplement dla Anglii, bądź jakąś rejteradę, bądź wreszcie jakieś ocukrzenie frazesowe.

Naprzód Szuwałów wyłuszczył powody, dla których Moskwa wojnę wypowiedziała, więc prawił dużo o prześladowaniu chrześcian, o dziesięcinach, rzeziach etc. Podniósł następnie, że wojna zrazu niepomyślnie rozwijała się dla Moskwy, i że Moskwa nie mogąc dać sobie rady z Plewną, ofiarowywała za pośrednictwem pewnego zaprzyjaźnionego mocarstwa (Niemiec czy Austrji?) Turcji pokój na następujących warunkach: niezawisłość Rumunii, zniesienie naddunajskich twierdz i autonomii Bułgarji sięgającej po Bałkany. Turcja odrzuciła tę ofertę, więc Moskwa zmuszona była wydobyć wszystkie swe siły, aby zwyciężyć. I zwyciężyła, przeszła Bałkany, aż tu nagle przekonała się, że i po za Bałkanami są Słowianie, o których przedtem nieboraczka nic nie wiedziała. Zmuszona więc była wziąć i tych braci-Słowian w opiekę i dla tego traktat sanstefański rozszerzył Bułgarję aż po Egejskie morze.

„Wreszcie, powiada Szuwałów, zniewoliliśmy Turcję do zawarcia z nami pokoju. Przekonała się ona sama, że dalsza walka byłaby daremną, a że tylko w pokoju jej zbawienie. To też między w. ks. Mikołajem a sułtanem zawiązał się nadzwyczaj przyjaźny stosunek i rzeczy byłyby się pomyślnie rozwijały na tej podstawie wzajemnej przyjaźni, gdyby wtem pomiędzy nas a Turcję nie wmieszała się trzecia strona (Salisbury robi gwałtowny ruch; Szuwałów to spostrzega i poprawia się); powiedziałem trzecia strona, ale mówiąc to nie miałem na myśli żadnego europejskiego mocarstwa, tylko chciałem wyrazić, że się wmieszały pomiędzy nas a Turcję pewne okoliczności, które groziły wybuchem nowej wojny. Musiała przeto Moskwa chwycić się nowych środków ostrożności, które mogły wprawdzie obudzić nieufność, ale które zakasowane zostały tym faktem, że przedkłada ona pod sąd Europy traktat sanstefański etc. etc.“

I tak prawił Szuwałów przeszło godzinę, wreszcie skończył. Wtedy wszedł sekretarz Beaconsfielda i podał mu depesze. Beaconsfield zaczął je czytać, a Gorczaków, korzystając z pauzy, kazał się wyprowadzić. Przeszedł kwandrans w milczeniu, na czytaniu depesz, lub rozmowie półgłosem. Wreszcie wrócił Gorczaków, skrzywiony jeszcze bardziej. Wtedy powstał Salisbury i również po francusku improwizował z notatek, które był sobie porobił podczas mowy Szuwałowa. Treścią improwizacji Salisburyego było wyjaśnienie powodów, dla których Anglia nie przyłączyła się do memorandum berlińskiego, następnie usprawiedliwienie jej polityki zrazu neutralnej, potem czynnej, gdy zaczęło grozić niebezpieczeństwo, że Moskwa zamierza zająć Stambuł. Wreszcie wyłuszczenie zarzutów Anglii, streszczonych w znanym kwietniowym okólniku, do którego Salisbury odwołał się, i o którym powiedział, że jest dotąd drogoskazem polityki angielskiej.

Mowa Salisburyego trwała przeszło pół godziny, poczem nastąpiła nowa pauza, nowy spacer Gorczakowa, i w końcu zabrał głos według jednych Haymerle, według innych Andrassy. Który z nich mówił, co mówił i czy w ogóle mówił, tego znikąd dowiedzieć się nie mogłem. To wszakże pewna, że Bismark odczytał wniosek, podpisany przez Austrję, Włochy i Francję, a wyrażający życzenie, aby na czas trwania kongresu flota angielska i armia moskiewska cofnęły się z zajmowanych obecnie stanowisk; jakoteż i to, że w sprawie dopuszczenia Grecji do udziału w obradach kongresu nie powzięto żadnej stanowczej decyzji na wczorajszem posiedzeniu. Utrzymują, że właśnie na jutrzejszem posiedzeniu kwestja ta przyjdzie jeszcze raz pod obrady, i że są widoki pogodzenia mocarstw w tej sprawie i uczynienia zadość życzeniom Anglii.

Z powodu dokumentów ogłoszonych w *Globie* obiega tu pogłoska, że można się spodziewać dymisji Salisburyego, jeżeli zmyślność dyplomatów nie wynajdzie takiej drogi wyjścia, któraby równocześnie salwowała i jego osobę i rząd angielski. Porozumienie Anglii z Austrją jest już niemal faktem dokonanym.

Przemówienie p. Hausnera

w obronie projektu regulaminu w Kole polskiem dnia 29. maja r. b.

Wiedeń d. 18. czerwca.

Szanowna redakcjo!

Jakkolwiek w projekcie nowego regulaminu dla Koła polskiego uwzględniłem zasadę jawności obrad Koła, jednak nie posuwałem jej aż do przypuszczenia, aby przemówienia pojedyńczych członków na posiedzeniach Koła miały być w dziennikach ogłaszane. Taki rodzaj publicystyki nie zdawał mi się zbyt stosownym, ani nawet

---

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Ten jednak nie dał jej przyjść do słowa.

— Pewny tego jestem i dla tego wręcz ci powiadam, że będę potrzebował pomocy twojej...

— Jakiej?.. w czem?.

— Hm... — mruknął pan Wurski.

— Chcesz, żebym zasiadła do bióra?.. do regestrów jakich?.. do dodawania i odciągania?.. Byle nie do mnożenia, bom się tabliczki mnożenia nigdy nauczyć nie mogła...

— I nie masz żałować czego...

— W czemże ma pomoc moja wystąpić?..

— Do planów moich potrzebnem mi będzie spółdziałanie okolicznej szlachty: twojej matki, twego męża, Dryndalskiego, etc... — rzekł napół od niechcenia.

— Oni tak w ciebie wierzą, że gdy słówko rzekniesz...

— Ba... Właśnie chodzi mi o to, żebym nie rzekł słówka...

— Potrzeba więc, żebym ich podpompowała, nastroiła... — podchwyciła pani Celina.

— Uhm... coś... tak... niby...

— !.. mój ty.., bądź-że pewny *que je m'y preterai de tout mon coeur*... Oleś zrobi co zechcę... Pan Gałacer zrobi co zechce Gaciuńcia... Jedna tylko mama opozycję może niejaką postawi; opozycja jednak mamy bywa zwykle *de courte durée... En définitif, ça ira*...

On rękę jej do ust przycisnął; ona...

Halt! Na resztę sceny zasłonę rzucam, a zwracam jeno baczność czztelnika na użytek praktyczny, jaki z poufałości pan Jan Babtysta wyciągnął.

Obcych żywiołów nie wprowadzał, o! nie!.. Zdaje się jednak, że wprowadził w pole kobiecinę pięknie wychowaną, co tabliczki mnożenia nie umiała. Pokaże się to jednak później.

W czasie, gdy w gazetach pojawiały się korespondencje Achów i Sług bożych, do pana Wurskiego napływać poczęły od osób różnych propozycje, tyczące się robienia czegoś. Co moment do Czeluścina ktoś przyjeżdżał. Zaglądali razy kilka, to Jukiel, to Mechel, raz sami, znów w towarzystwie żydów zdaleka. Aż naraz, przyjechali pojazdem pana Wręby, pan Wręba i pan Gałacer. Ten ostatni świecił na obliczu wyrazem zafrasowania i na wstępie gospodarzowi oświadczył, że przybywa w sprawach publicznych.

— Nim jednak do traktowania spraw przystąpimy, pan dobrodziej raczy panię moją odwidzić...

— Nie... nie, mości dobrodzieju... Djabli nadali... Najprzód *de publicis*, *de privatis* potem... Głowa mi mało nie pęknie... Zbiegłożbo się wszystko!.. Tum się ożenił, tu kolej żelazna, tu znów te pańflety...

Pan Wurski wprowadził gości do bióra, posadził jednego na kanapie, drugiego na fotelu, sam usiadł na krześle i czekał, aż się pan Gałacer wysapie.

Pan Wręba, blady a chudy, wyciągnął szyję i milczał.

Pan Gałacer się wysapał.

— Owóż tedy, mości dobrodzieju, najprzód, co do pańfletów... Korespondencje!.. djabli nadali!.. Wiem ja do kogo się tam piło!.. Tam, mości dobrodzieju, ja palcem wykazany jestem, pod zarzutem od psa o pozutynizm i drabinizm... Muszę z asanem dobrodziejem tę kwestję najprzód rozstrzygnąć... Ja, mości dobrodzieju, jestem komunistą, ale żadnym filologicznym, a po prostu komunistą, wedle komunji, naszej, staroświeckiej, staropolskiej komunji... Jestem komunistą, bo mam pieniądze... Jestem komunistą i otwarcie to powiadam... Komunizm uznaję, ale nie uznaję komunistów gołych... Teraz-że, po takiem z mojej strony rzeczy wystawieniu, wiedzieć pragnę, czy asan dobrodziej obstajesz przy swojem i zaliczasz komunizm do żywiołów obcych?..

— Co pan dobrodziej wyznaje, to obcem nie jest... — odrzekł zapytany z uśmiechem dwuznacznym.

— Nie o mnie chodzi... Ja? ja?.. Ale w ogóle, jak się asan dobrodziej deklarujesz ostatecznie?,. Czy jako przeciwnik mój?..

— Nigdy!.. A panie dobrodzieju!..

— Owóż, tak... Trzymam asana dobrodzieja za słowo i, ubiwszy jedną sprawę *de publicis*, przystępuję do drugiej... Mamy kolej... no... i djabli nadali... trzeba coś robić...

— Trzeba...

— Ale, co?..

— Napomykałem już kilku osobom o instytucji kredytowej, która by się stała prawdziwem dla okolicy dobrodziejstwem... Byłby to rezerwoar pieniężny, w którymby każdy mógł czerpać i któryby założycielom przynosił zyski ogromne...

— Naprzykład?...

— Naprzykład... hm... tak... dwadzieścia, osiemnaście, najmniej piętnaście od sta dywidendy, nie licząc w to procentu legalnego...

— Z procentem więc, dwadzieścia pięć, dwadzieścia trzy, dwadzieścia?...

— Tak...

— No... więc... pal djabli!... Otwieraj asan dobrodziej ów instytut kredytowy...

— Ja sam?... Trzeba nakładu... Im nakład większy, tem instytut silniejszy... Ja sam wiele włożyć nie mogę...

— Włóż asan dobrodziej, ile możesz; ja włożę dwa razy tyle...

— I ja dwa razy tyle... — odezwał się pan Aleksander, ktorego obecność oznaczała się dotychczas za pomocą kaszlania.

— Pal djabli!...

— Dobrze... — odparł pan Wurski.

— Ileż asan dobrodziej wkładasz?...

Pan Wurski na zapytanie to, wysunął szufladę z biórka, wyjął z niej zwitki i pliki papierów, rozmaitych kolorów i rysunków i podał takowe panu Gałacerowi.

— Ileż to reprezentuje?...

— Dwa kroć sto tysięcy... — odrzekł głosem naturalnym.

— A!... — żachnął się właściciel Doliny. Pal djabli!... No, i zkądże?... No, i jakże?... Nie spodziewałem się tego... Uu...

— Daję wszystko, co posiadam...

— Cóż, u licha!... O tom się złapał!... Czy nie mógłby asan dobrodziej włożyć części, na przykład, czwartej, a resztę na stronę na nieprzewidziane wypadki odłożyć?...

— Na cóż mam odkładać i brać procent mniejszy, mogąc mieć większy?...

— Tak... hm... to prawda... Jednakże, zważ asan dobrodziej, co do mnie: wypuczyć czterykroć sto tysięcy!...

— W banku bezpieczniej im będzie, aniżeli w kieszeni pana dobrodzieja...

— Ho!... pal djabli!... Toć nie będę robił z gęby cholewy... Jak, co się komunizmu tyczy, powiedziałem raz i do końca to samo mówię, tak, powiedziawszy, że dam dwa razy tyle, dam... Zapisz mnie asan dobrodziej na czterykroć sto tysięcy...

— I mnie... kha, kha, kha... na czterykroć sto tysięcy...

Pan Wurski napisał, panowie Wręba i Dryndalski podpisali.

Bank stanął.

— Pomogłam ci cokolwiek?... — zapytała w dni kilka później pani Cecylja pana Jana Baptysty.

— Potężnie... — odpowiedział tenże.

(C. d. n.)

Z wystawy paryskiej.

V.

Republika francuzka dziwnego ma prezydenta... Monarchów i książąt z domów panujących przyjmuje tak gościnnie — jakby zastępował chwilowo nieobecnego władcę Francji. Na cześć Franciszka d'Assisi eks-króla Hiszpanji daje prezydent Mac-Mahon obiad, księcia Walji przyjmuje po królewsku, do Szacha perskiego spieszy złożyć wizytę — na jego cześć nakazuje galowe przedstawienie w wielkiej operze — a kiedy umiera eks-król Hanoweru, odwołuje to przedstawienie, jakby Francja miała obowiązek nosić żałobę po nim. I cóż dziwnego, że republika mająca takiego prezydenta urządza wystawę djamentów koronnych — republiki! Zdaje się, że jestto jedyna republika posiadająca djamenty koronne. Czyż można się dziwić Burbonom, Orleanom, Bonapartom, że widząc tę troskliwość republiki w przechowywaniu koron, mają jeszcze nadzieję przystroić się w nie kiedyś. Pawilonik z temi djamentami został w tych dniach odsłonięty i tak jak wszystkie wystawy kosztowności ściąga ogromne tłumy ciekawych, tak że chcąc je zobaczyć z bliska, trzeba stać po kilka godzin w szpalerze.

Jest jednak jeden oddział na wystawie, który równie liczną a może i liczniejszą ściąga liczbę widzów. Proszę tylko zajrzeć na wystawę zabawek dziecinnych... Co tam za gwar, hałas, jaka wesołość!... Mnóstwo dzieci otacza te skarby, mające dla nich większą wartość niż skarby księcia Walji — i ciągną matki za spódnicę i spinają się na paluszkach aby wszystko jak najdokładniej zobaczyć, a jeżeli która z matek da się zmiękczyć i kupi cacko dla dziecka swego, dla swego *bébé*, to już wtenczas panuje radość nie do opisania — i tylko innym dzieciom, które niedostąpiły tego szczęścia zakręcą się łzy w oczach. Największym cudem w tym oddziale są ptaszki śpiewające i poruszające główką i skrzydłami; imitacja śpiewu rozmaitych ptaków jest tak łudzącą, że słysząc je z daleka a niewiedząc o imitacji można je wziąść za prawdziwe. Biada jednak temu kto się zapuści w oddział sąsiadujący z temi ptaszkami. Nasamprzód zobaczy i usłyszy szkatułki grające — potem katarynki, nareszcie fortepiany katarynkowe — a wszystko gra od razu — bo każdy wystawca chce się swoim instrumentem popisać. Radzę więc każdemu zwiedzającemu wystawę, gdy się napatrzy i nasłucha ptaszków — rzucić się pędem na lewo gdzie znowu owionie go zapach dziegciu — bo jestto moskiewska wystawa. Ztamtąd oczywiście każdy będzie miał ochotę dalej uciekać, lecz proszę się zatrzymać i wyszukać małą niżę, koło której mnóstwo zazwyczaj ciekawych się ciśnie. Stoją tam dwa odlewy z gipsu naszego rodaka p. Levittoux z Warszawy.

Odlewy z gipsu, to na pozór nic ciekawego, a jednak te odlewy są w swoim rodzaju unikatem na wystawie paryskiej i wzbudzają podziw artystów i uczonych. P. Levittoux wynalazł bowiem ni mniej ani więcej tylko sposób odlewania całej figury z żywego człowieka! Odlewy te przedstawiają kobietę leżącą w dwóch pozach, i

wykonalnym, ponieważ mało kto przygotowuje się do przemówień w zebraniu poufnem, a brak stenografów usuwa wszelką kontrolę.

Widząc jednak, z niemałem zdumieniem, jak członkowie większości Koła: p. Rydzowski w *Czasie* i p. Krzeczunowicz w dziennikach lwowskich, wbrew dawnemu potępianiu wszelkich ogłoszeń dziennikarskich, swe mowy przy rozprawach nad regulaminem tak gładko, zaokrąglono i dokładnie wydrukowali, jak gdyby ich się na pamięć wyuczyli lub ze stenograficznego protokołu przepisali, widząc to i niechcąc zostawić czytelników pod wrażeniem, jakoby te tak pięknie wygłoszone zarzuty, czynione regulaminowi i jego autorom, zostały bez odparcia, widzę się zniewolonym do oddania, według pamięci zwykle dość dobrej, tego co w drugiem przemówieniu na końcu rozpraw przeciwnikom odpowiedziałem, i upraszam szan. redakcję o ogłoszenie tego wstępu i wspomnianego przemówienia w łamach *Gazety Narodowej*.

Otton Hausner.

Znajdję się w niemiłej konieczności zabierania głosu w chwili największego znużenia po 10ej godzinie w nocy, po 4-godzinnych rozprawach, a mając ostatnie słowo w obronie regulaminu przeciw zarzutom tylu mowców poprzednich, nie mogę się nawet powodować tak gorąco pożądanym lakonizmem. Jeżeli mniej głośno i wyraźnie mówić będę, szanowni koledzy raczą mi to wybaczyć, ze względu na dzisiejszy stan zdrowia mego, który nie dozwala mi natężenia głosu.

W pierwszem przemówieniu starałem się wykazać brak podstawy, sprzeczność i niekonsekwencję tego, co pp. Jaworski i Baum naszemu projektowi zarzucali. Wywody dzisiejszych, popobno dziesięciu, mowców będę się starał zbijać w odwrotnym porządku i przystępuję naprzód do ostatniego przemówienia, p. Kozłowskiego.

Gdy na początku kwietnia wystąpiliśmy po raz pierwszy przed Kołem z żądaniem reformy regulaminu, p. Kozłowski podejrzywał nas, że właściwie może sami nie wiemy czego chcemy. Dalszy przebieg sprawy nie potwierdził tej pochlebnej opinii. Dowiedliśmy gotowym projektem, że wiemy czego chcemy, a dziś znów p. Kozłowski, wierny swemu przekonaniu o naszej nieświadomości rzeczy, zarzuca nam, że wymagamy tego co oddawna istnieje, że w § 6 szeroko i długo przepisujemy, jak protokoły mają być prowadzone, dowodząc równie szeroko i długo cytatami z dawnych protokołów, że nasze życzenia *de facto* oddawna zostały spełnione. Te cytata nie zmieniają faktu, że §. 6ty dawnego regulaminu przepisuje jedynie: „sekretarze prowadzą protokóły, zapisują wnioski i uchwały“, i nic więcej. Jeżeli tedy sekretarz zapisywał kiedyś nazwiska wnioskodawców, liczbę głosujących itp., to czynił to tylko z własnej dobrej woli, i w innych razach mógł to opuścić. My przeto chcieliśmy uczynić obowiązującym przepisem, co dotąd było dowolnym dodatkiem. Ciekawe jest zdanie p. Kozłowskiego o programie, w §. 4tym zawartym. Nie troszcząc się tą lekką sprzecznością, nazwał go raz zbytecznym, a drugi raz już istniejącym. A istnieje ten program dlatego, że Koło nazywa się „polskie“, i w tem jest cały program. Wybornie, więc według tego zapatrywania *Gazeta Polska*, wychodząca w Warszawie pod cenzurą moskiewską, ma ten sam program, mając tosamo *adjectivum*. Ależ to nazwa i nic więcej! Dalej radzi sam p. Kozłowski, abyśmy nie umieszczali w programie takich rzeczy, przez się rozumiejących się jak obronę autonomii krajowej, lub błahych jak obronę swobód konstytucyjnych, lecz aby raczej w tym programie mieścił się — są to jego słowa — „hart duszy, zaparcie się miłości własnej“ itp. Ależ to są zalety cnoty indywidualnej, nie zaś program klubu. Te trzy pojęcia: program, nazwa, zaleta, przez p. Kozłowskiego cokolwiek pomięszane zostały. Więc ta krytyka nas o niestosowności naszego programu przekonać nie zdoła.

P. Rydzowski zwrócił się ku nam tak pięknemi i wymownemi słowy, że nadaremnie usiłowałbym dorównać mu w natchnieniu i krasomowstwie. Lecz, rzecz dziwna, to czułe przemówienie, tchnące miłością, zgodą i wyrozumiałością, zakończył p. Rydzowski oświadczeniem, że będzie głosował za przejściem do porządku dziennego nad tem, czego pragniemy, co nam poruczono. Z przodu miłość, zgoda i wyrozumiałość, a z tyłu gilotyna, ucinająca kark naszym życzeniom, naszym zasadom. Dlaczegoż p. Rydzowski to czułe wezwanie do miłości, zgody i wyrozumiałości nie wystosował do siebie samego i do swych towarzyszy? Wszakże miłość nie słowami, ale czynami da się wzbudzić, wszakże zgoda musi polegać na wzajemnych ustępstwach, a wyrozumiałość winna być obopólną. Lecz ja od p. Rydzowskiego tak trudnych cnót, jakiemi są miłość, zgoda i wyrozumiałość, wymagać nie myślę, jeno łatwiejszej a zarazem wznioślejszej cnoty: sprawiedliwości, która każe według ewangelii: „nie czyń drugim, czego niechcesz aby tobie czyniono“, która wzbrania obchodzić się z kolegą, z rodakiem, chcącym przemawiać w duchu Koła, gorzej niż ze zbrodniarzem, któremu sąd wyraźnie oznajmia, dlaczego go skazuje, gdy nam według dotychczasowego regulaminu głosu się odmawia tajnie bez motywowania, bez oznajmienia: dlaczego, z jakich powodów. I przedewszystkiem domagamy się usunięcia tej monstrualności, jakiej niema w żadnym regulaminie, w żadnym klubie, która jest naśladowaniem lub parodją postępowania Rady dziesięciu weneckiej lub Vehmy niemieckiej.

P. Konopka niedokładnie zrozumiał mnie, twierdząc, że zbyt boleśnie dotknięty byłem tem, że 9 głosów odmawiało mi przemówienia w sprawie statystyki, w której cokolwiek jestem obeznany. Ja wcale tak boleśnie nie czułem tego częściowego wotum nieufności, ja przytoczyłem tak podrzędny szczegół głównie dlatego, że p. Baum twierdził, iż ten, którego Koło do głosu w Izbie nie dopuszcza, winien poddając się, złożyć ofiarę na ołtarzu szerszej ojczyzny, a ja nie zdołałem pojąć, w czem moje poddanie się wyrokowi w rzeczonej sprawie było by pomogło szerszej ojczyźnie. Byłoby to raczej pomogło centralnej komisji statystycznej, która byłaby uniknęła krytyki i nagany zasłużonej.

Niezmiernie zdziwiło mię długie przemówienie p. Kabata, zawierające w sobie najcięższy i zarazem najniesłuszniejszy zarzut przeciw naszemu projektowi, a mianowicie przeciw §. 4. P. Kabat wyraził przekonanie, że §. 4. zawiera ograniczenie solidarności do 4 punktów (do spraw narodowych, autonomicznych, konstytucyjnych i obywatelskich), i dodał, że widać, iż autorowie tego projektu nie są prawnikami, ponieważ to ograniczenie nie dość jasno stylizowali, i ponieważ pozostawili postanowienia § 14. względem usunięcia spraw wyznaniowych z pod solidarności, i względem uwolnienia od solidarności ⅔ głosami w pewnych razach, które to przepisy § 14. stają się zbytecznemi przy wrzekomem ścieśnianiu solidarności w §. 4. Otóż, ile słów w przemówieniu p. Kabata, tyle błędów, tyle omyłek, tyle nieporozumień, i rzeczywiście dziwię się, że tak wytrawny i znakomity prawnik mógł tak źle zrozumieć stylizację, mojem zdaniem, tak jasną, i §. 4. tłmaczyć w znaczeniu, o którem my autorowie nie myśleli (zaprzeczenia z wielu stron, p. Czajkowski: i jak tak zrozumiałem — p. Rydzowski: i ja tak. Trzech prawników tak zrozumiało). Słyszę, że trzej prawnicy §. 4. tak zrozumieli, być może, lecz pierwszy p. Kabat takie znaczenie temu paragrafowi przypisał, prócz niego żaden z mowców tego nie uczynił, a nawet p. Chrzanowski, który mniemał, że mimowolnie, w dalszej konsekwencji naszego postępowania będziemy musieli dojść do ograniczenia solidarności do pewnych spraw, w myśl p. Mieroszowskiego, jednak tego ograniczenia solidarności już istniejącego w §. 4. nie znalazł.

Jeżeli p. Kabat powiedział, że nie jest grzechem niebyć prawnikiem a zatem nieznać tajemnic ostrej definicji i jednolitej kodyfikacji, to ja powiadam, że jest lekkim grzechem, być prawnikiem a wyczytać z jasnych ustępów to, czego w nich niema. (Przerwa, hałas, prezes dzwoni). Proszę panów o cierpliwe wysłuchanie. Jakżeż brzmi § 4.: „Zasadą Koła jest solidarność jego członków między sobą i z sejmem galic. Celem itd.“ Gdzież tu jest ograniczenie solidarności do 4 spraw? Tu jest jedynie wskazanie celów solidarności w 4 kierunkach.

Gdybym był chciał to wyrazić, co p. Kabat w nim upatruje, gdybym był chciał rzeczywiście ograniczyć solidarność, to była na to stylizacja gotowa, jasna, niezbita. Byłbym wtedy powiedział: Zasadą Koła jest solidarność w sprawach narodowych, autonomicznych, konstytucyjnych itd. Taką musiałaby być stylizacja, aby wyrazić ograniczenie solidarności, stylizacja zaś przez nas wybrana, wykazuje tylko cele solidarności. Jeżeli panom rzecz jeszcze nie dość jasna, jeżeli to słowo: solidarność, ma tę szczególniejszą własność zamącania pojęć, to proszę uważać jak ta sama stylizacja, do innego przedmiotu zastosowana, się wyda, jeżeli ja n. p. powiem: „Armia ma być postawioną na stopie wojennej celem obrony granic południowych“, czyż ja tem powiadam, że nie cała armia ma być mobilizowaną, lub że ma być postawioną tylko częściowo na stopie wojennej, dlatego, żem dodał, jakim celem to się stać powinno? Nie. Wszakże wskazaniem tego celu doniosłość słowa: postawienie na stopę wojenną, w niczem nie jest osłabioną. Na takiej to błahej podstawie oparty jest zarzut, że paragrafem czwartym chcemy solidarność ograniczyć i również zarzut, że nieumiemy kodyfikować, zachowując postanowienia §. 14. obok §. 4., tłómaczonego w sensie p. Kabata. Czyż sprawiedliwość nie kazała raczej tak rozumować: „Nam się wprawdzie to określenie bliższe solidarności w §. 4. wątpliwem wydaje, jednak ponieważ autorowie w §. 14. zostawili wyjątki od solidarności i nawet ścieśnili trochę w porównaniu z odpowiednim §. 8. dawnego regulaminu, to widać, że, mając choć cokolwiek logiki, nie mogli chcieć uczynić ogólnego ograniczenia w §. 4.“ — Zresztą, moi panowie, jeżeli, pomimo moich wywodów i wyjaśnień, jeszcze zawsze upieracie się przy zdaniu, że stylizacja obecna: „solidarność, celem itd.“ jest dwuznaczną i przypuszcza tłómaczenie ograniczenia solidarności, w takim razie jestem gotów, i mogę to oświadczyć nietylko w mojem imieniu, ale w imieniu całej komisji, jestem gotów przystąpić do takiej zmiany stylizacji, aby usunąć wszelkie wątpienia, że tu niema mowy o ograniczeniu solidarności n. p. w taki sposób: „Zasadą Koła jest solidarność“ — z dodatkiem: „absolutna, całkowita, powszechna, ogólna“ — które to słowa wykluczą możność zastosowania celów solidarności do jej objętości. Ponieważ tedy całe oskarżenie projektu przez p. Kabata spoczywa na niedokładnem zrozumieniu §. 4., to powtórnie oświadczam, że wskazanem uzupełnieniem gotów jestem usunąć wszelkie wątpliwości.

Co do wniosku p. Kamińskiego, aby ustęp określający cele solidarności usunąć z §. 4. i umieścić w programie tutaj przez p. Kamińskiego odczytanym, muszę oświadczyć, że nietylko nie wychodzi z komisji, ale że komisja o tym wniosku aż do chwili, w której został przez p. Kamińskiego odczytany, nie miała najmniejszej wiadomości. P. Kamiński będąc obecnym na ostatniem posiedzeniu komisji, oświadczył się za projektem regulaminu i obowiązał się za nim głosować, jak inni członkowie komisji. Przeto jego wniosek nie może być uważany jako w związku będący z projektem regulaminu i może być jedynie traktowany osobno, jako odrębny wniosek.

P. Krzeczunowiczowi na jego rady, aby się poddać wyrokom tajnego głosowania co do przemówień, dla dobra ogólnego, odpowiem tylko: dla czego, dla jakiego pożytku, dla jakiej świętej nienaruszalności, mamy zachować tę najczarniejszą plamę regulaminu, tę skrytobójczą broń zawistnych lub apatycznych, gdy przecież tej bezwzględnej i niestosownej formy krępowania działalności, nikt z mowców nie próbował nawet bronić, a jednak wszyscy radzą poddać się temu nadużyciu jakoby nieuchronnemu fatum? Już dla tego jednego punktu, który przynajmniej otwartem głosowaniem, po wyraźnie postawionym motywowanym wniosku zastąpiony być winien, wejście w szczegółowe rozprawy jest niezbędnem.

Przemówienie p. Weigla, które zresztą tworzy sympatyczną oazę wśród nieprzychylnej puszczy, dochodzi do konkluzji, że w tak spóźnionej porze, na kilka tygodni przed odroczeniem Rady państwa i w chwili gdy ważniejsze sprawy całą naszą uwagę zwrócić powinny, rozprawy nad regulaminem nie są na czasie, i wzywa nas, abyśmy je odroczyli *ad feliciora tempora*, do jesieni. Ale któż temu winien, że dziś ta rozprawa na porządku dziennym? Gdy w pierwszych dniach kwietnia wnieśliśmy żądanie reformy regulaminu, wybrano nas jako komisję i wyznaczono termin po zebraniu się powtórnem Rady państwa 1. maja. Podaliśmy gotowy projekt 10. maja; nie nasza wina, że dopiero w 18 dni później został umieszczony na porządku dziennym.

I cóż to są za ważne sprawy, które nas dziś wyłącznie zająć winny? oto zachowanie się zwołanej wspólnej delegacji i sprawa pokrycia kredytu w Izbie. Są to właśnie sprawy, których całą doniosłość myśmy pierwsi wykazali i my zacali głównie, aby niemi Koło się zajęło. Lecz wtedy wywołaliśmy tem opozycję i oburzenie, nasze wezwania do zajęcia się sprawą polityczną nazwano warcholstwem, nawet maltretowaniem Koła. Wspólnej delegacji, bez nas i bez naszej rady, jedynie tą sprawą trudnić się wypadało! Wtedy sprawy ugodowe i podatkowe jedynie za ważne uważano. Dziś zaś nagle sprawie politycznej przyznają wagę, ale te zmiany zapatrywań większości zawsze kończą się tem, że nasze wnioski są nie na czasie i odrzucone lub odroczone być winny.

Za takiem odroczeniem z powodu ważniejszych spraw przemawiał i p. Czerkawski, któremu już p. Skrzyński odpowiedział. Ja tylko co do zarzutu p. Czerkawskiego, że program w §. 4 zawarty jest niejasny i niedokładny, że mianowicie solidarność z sejmem krajowym różnie może być tłómaczoną, odpowiedzieć muszę, że w określeniu celów solidarności w §. 4. przecież wyczerpującego programu umieścić nie mogliśmy, i że każdy nieuprzedzony od razu wie, co solidarność z sejmem krajowym znaczy, że nakłada obowiązek ciągłego, gorliwego i konsekwentnego popierania uchwał i dążeń sejmu w Radzie państwa bez jakiegoś tam znoszenia się z wysłannikami sejmu nielegalnego i niemożliwego, o którym nikt nie marzy. P. Dunajewski pouczył mnie, że złożenie komisji regulaminowej z samych wnioskodawców, i następne przejście do porządku dziennego nad elaboratem tej komisji, które to postępowanie ja śmiałem nazwać niepoważnem, jest to traktowanie sprawy bardzo stosowne i poważne, i że moja krytyka jest raczej niepoważna. Wprawdzie istnieje jeszcze drugi, wręcz przeciwny sposób traktowania naszych wniosków, np. w sprawie interpelacji. Jest to wybór komisji bez dopuszczenia wnioskodawców, zmiana projektu co do treści i formy, i wniesienie tego projektu jako własnego dzieła. Jest to sposób już poważniejszy, bo ocala choć w części rzecz, z lekkim uszczerbkiem osób.

Nie podobało się także p. Dunajewskiemu obostrzenie względem urlopów i wyjazdu bez urlopu. Nazwał to policją, myśmy zaś tylko chcieli usunąć z regulaminu przepisy, niezgodne z regulaminem Izby, a zatem nielegalne. Również niepodobało się p. D., że potrzebę informacyj, udzielonych Kołu przez członków wspólnych delegacji, poparłem przykładem nowowybranego p. Rylskiego, o którego zdaniach i stanowisku nic nie wiemy. Odparł p. D., że znane są poczciwe zasady p. Rylskiego. O tych, pomimo nieprzerwanego milczenia p. Rylskiego w Kole jak i w sejmie, nikt nie wątpi, lecz ogólna poczciwość zasad nie wyklucza tego lub owego zapatrywania co do pokrycia i użycia kredytu W ogóle objaw zdań politycznych ze strony delegata przez Koło, p. D. uważa za egzamin, ubliżający jego godności. Lecz egzamin, jakiemu poddać się musi przed każdem przemówieniem w Izbie poseł wytrawny i od długich lat w parlamencie zasiadający, przed sędziami tajnymi, nie razi p. D.

P. Chrzanowski właściwie więcej przeciw wnioskowi p. Mieroszowskiego niż przeciw naszemu projektowi przemawiał, twierdząc ciągle bez najmniejszego dowodu, że i nasz projekt do tego doprowadzi, że się przed każdą sprawą zastanowić wypadnie, czy w niej solidarność zachować czy nie. Co do programu, p. Chrzanowski wręcz sprzeciwia się p. Baumowi; według niego, program jest pożyteczny i potrzebny, tylko właśnie w §. 4. nie chce go mieć, ale w osobnym elaboracie. Jednak wyboru komisji programowej nie wnosi, i taka niezawodnie znowu spełzłaby na niczem, bo do ułożenia wspólnego programu trzeba tej wewnętrznej spójni, której brak ukrywa się pod zewnętrzną karnością. Co do rozszerzenia swobody przemawiania, p. Chrzanowski nie zadowolił się mojem tłumaczeniem, że §. 10. lit. b., orzekający o kierunku, w którym członkowie Koła obowiązani są przemawiać w Izbie, dostatecznie ochrania solidarność. Zdaniem p. Chrzanowskiego, kierunek, duch, jeszcze nie wystarcza, trzeba i jednolitego motywowania z góry podanych argumentów. Ale tego właśnie w dotychczasowym regulaminie wcale niema, żaden paragraf, ani 10. ani 12. nie wkłada na członków Koła obowiązku wypowiedzenia przed Kołem argumentów. Przeciwnie, pomimo przytoczenia prawidłowych argumentów, Koło bez motywowania chcącemu przemawiać, głosu odmówić może. Jak z ś pod starym regulaminem grzeszyć można przeciw jednolitym argumentom, nieraz szanowny p. Krzeczunowicz dowiódł.

(Dok. n.)

Rozporządzenie ministra oświaty

z dnia 18. czerwca 1878.

do wszystkich krajowych Rad szkolnych i do namiestnika w Tryeście, z instrukcją względem niektórych punktów sprawowania egzaminów dojrzałości w gimnazjach i szkołach realnych.

Dokładne dochodzenia co do postępowania przy egzaminach dojrzałości i co do ich wyników wykazały, że tak w gimnazjach jak w szkołach realnych sposób egzaminowania duchowi istniejących przepisów nie zawsze odpowiada, zkąd przetężenie uczniów w ostatnim kursie następuje, a jednak cel egzaminu osiągniętym nie zostaje.

Uważam przeto za właściwe, ponownie przypomnieć, że egzamin dojrzałości wcale nie ma być całkowitym egzaminem (Gesammtprüfung) z całej wiedzy, nabytej na pewnym stopniu nauki gimnazjalnej lub realnej; ale że owszem — i w tem się różni od innych egzaminów — celem jego samoistnym jest: wybadać umysłową dojrzałość ucznia do studjum akademicznego, dlaczego też przy tym egzaminie całą wagę kłaść należy nie na poszczególne wiadomości ucznia, ale wyłącznie i jedynie na ogólne wykształcenie, jakie posiadł, na nabyty powoli widokrąg umysłowy, i na tę formalną wprawę umysłu, która nieodzownym jest wstępnym warunkiem do studjów umiejętnych, jakie się na uniwersytetach odbywają.

Zupełnie w tym duchu projekt organizacyjny dla gimnazjów tak opisuje wymagania, jakie się stawiać ma z pojedynczych przedmiotów przy egzaminie dojrzałości, a to: że nie chodzi „o najwyższe szczyty wiadomości gimnazjalnych“, ale „o stały pień wiedzy“, a znów co do tej wiedzy żądać się ma nie „martwej tylko wiedzy, ale żywego przerobienia tego co się wie.“ Taksamo §. 19. ministerjalnego rozporządzenia z 9 maja 1872 oświadcza, że przy egzaminach dojrzałości w szkołach realnych patrzyć należy jedynie na „wynikające z całej nauki wykształcenie.“

Byłoby wręcz sprzecznem z temi przepisami, gdyby egzamin dojrzałości rozkawałkowano na szereg poszczególnych egzaminów i przytem stawiano wymagania, do których koniecznie potrzeba przygotowania osobnego, prawie niemożliwego, zwłaszcza w ostatnim kursie.

Takie osobne przygotowanie — jak to już instrukcja do projektu organizacyjnego na kilku miejscach wskazuje — nie jest ani potrzebnem, ani nawet pożądanem, ponieważ ono sądu o tem, w jakim stopniu egzaminand przerobił podany sobie w szkole materjał, a więc i sąd o nabytej przezeń dojrzałości umysłowej, nietylko nie ułatwia, ale owszem obałamuca pod wrażeniem wiedzy szczegółowej, z największym pospiechem pozbieranej i specjalne może zdumiewającej. Należy się tego trzymać, że wiedza specjalna, choćby najsubtelniejsza (auch das minutiöseste Einzelwissen) nie wystarcza bez wykazania potrzebnej dojrzałości ogólnej, i że odwrotnie przy wykazywaniu tej dojrzałości nie powinno się przypisywać wagi nieistotliwym lukom w pozytywnych szczegółach przedmiotu. Z drugiej zaś strony muszę wielką wagę kłaść na to, aby już powierzchownie, przy dawaniu pytań wszystkiego unikano, co by obstanie przy egzaminie przedstawiać mogło jako rzecz przypadku (pytania kartkami); tudzież aby egzamin z tych przedmiotów, które na niebezpieczeństwo pamięciowego przygotowania narażają, miały raczej formę swobodnej pogadanki (freien Colloquium), a przeto aby zakres egzaminu według wyniku odpowiedzi odpowiednio ograniczano lub rozszerzano, a na każdy sposób tylko do rzeczy istotliwych rozciągano.

Celem wykonania tej ogólnej instrukcji, której przestrzegania prezesi komisyj egzaminacyjnych dopilnować mają, wydaję następujące przepisy szczegółowe:

A) *Co do egzaminów dojrzałości w gimnazjach.*

1) Przy egzaminie z języka wykładowego należy, w myśl przepisów projektu organizacyjnego, dbać jedynie o pogląd na historję literatury; tylko co do uznanych klasycznych autorów tejże literatury można dawać pojedyncze, ale nie za daleko sięgające pytania, dotyczące żywota autora i dzieł jego najznakomitszych.

Starannie unikać należy wszelkiego pochopu do reprodukowania uwag krytycznych, które kandydat bez dostatecznej własnej znajomości literatury, a więc i bez własnego sądu przejął.

Przy egzaminie z języka niemieckiego ma na przyszłość odpaść wspomniany i w projekcie organizacyjnym egzamin aus dem Mittelhochdeutschen.

2) Przy egzaminie z historji (w połączeniu z geografią), należy, jak to już instrukcja powiada, brać tylko „te działy, których wiadomość pewną i gruntowną każdy wykształcony posiadać musi.“ Na przyszłość więc oznaczony w projekcie orgnizacyjnym cel egzaminu z historji należy pojmować jak następuje:

Kandydat powinien znać wielkie epoki dziejowe, ich kolej po sobie i związek i być obznajomionym z dotyczącemi stosunkami geograficznemi; pojedyncze data powinien wiedzieć o tyle, o ile one szczególnie wybitnych osobistości historycznych lub doniosłych wypadków powszechnej historji dotyczą. — Tylko z historji austrjackiej, która zresztą jest przedmiotem ostatniego roku gimnazjalnego, można dawać pytania szczegółowsze, a to tak, że kandydat powinien się wykazać wiadomością wszystkich ważniejszych wypadków, ich związku z powszechną historją i oddziaływania ich na stosunki ojczyzny.

Podobnie szczegółowiej ma być traktowaną geografja austrjacka.

3) Przy egzaminie z matematyki należy w myśl instrukcji wybadać nie tyle zręczność i pewność w dedukowaniu wszystkich aksjomatów (Lehrsätze), którą tylko szczególnem przygotowaniem nabyć można, jak raczej zdolność do umiejętnego ich zużytkowania na podstawie jasnego zrozumienia.

4) Przy egzaminie z fizyki należy się taksamo trzymać przepisów projektu organizacyjnego, który z tego przedmiotu tylko wiadomości fundamentalnych praw i zjawisk, tudzież zdolności do „wytłumaczenia prostych stojących z niemi w związku zjawisk przyrody“ wymaga. Jako cel egzaminu przedstawiają się tu zatem te wiadomości fizykalne, które każdy wykształcony posiadać powinien. Przedewszystkiem zaś co do tego przedmiotu wymagać należy jasnego pojęcia partyj empirycznych i chyba ich najprostszych stosunków matematycznych, zaś co do trudniejszych dowodów matematycznych co najwięcej tylko punktów wyjścia i krótkiego określenia toku dowodowego.

5) Egzamin z nauki religii ma na przyszłość, jak to już pierwotnie projekt organizacyjny przepisywał, zupełnie odpaść. Zapisywana w świadectwie dojrzałości klasa z tego przedmiotu ma być w taki sam sposób wymiarkowaną i policzoną jak klasa z historji naturalnej i z propedeutyki filozoficznej.

b) Co do reszty, tutaj specjalnie niewymienionych przedmiotów, mają być dotychczasowe urządzenia zachowane, wszelako trzymając się ogólnej we wstępie podanej wskazówki.

B) Co do egzaminu dojrzałości w szkołach realnych.

1) Egzamin z języka wykładowego tudzież z historji ma być ograniczonym w duchu powyższych postanowień 1) i 2).

2) Zawarte w §. 17. rozporządzenia z d. 9. maja 1872 postanowienie co do opuszczenia egzaminu ustnego z chemii i historji naturalnej zmienia się o tyle, że każdy abiturjent, którego wszystkie klasy semestralne z tych dwóch przedmiotów nie stoją niżej jak „dostatecznie“, ma być wprost od egzaminu z chemii i z historji naturalnej uwolnionym. Co do nich ma być klasa przeciętna w świadectwie dojrzałości zapisaną i przy ostatecznem orzeczeniu policzoną.

3) Co do wszystkich innych przedmiotów, dotychczasowe przepisy pozostają obowiązującemi, trzymając się podanej na wstępie ogólnej wskazówki.

Postanowienia te wchodzą *natychmiast* w życie.

Zestawienie.

Discite historiam exemplo moniti!

Działacze historji stali się widzami. Na widowni dziejów jednego tylko widać aktora, pół cywilizowanego zdobywcę, strasznego orężem, straszniejszego może podstępem i chytrością. Pod ciosami jego kruszy się barbarzyńskie na Bałkańskim półwyspie państwo; ofiara obsaczona w ostatnich już schronieniach i przyparta do brzegów Marmory.

Cóż ztąd, że była ona wiernym zawsze sprzymierzeńcem państwa, królującego na morzach i że „przyjacielska“ flota niedaleko na falach się kołysze? W radzie królowej mórz walczą dwa przeciwne prądy; szkoła doktrynerskich statystów umiała przeszkodzić akcji w sprzyjającej porze i teraz jeszcze żąda w imię dobrobytu, aby bądź co bądź pokój utrzymano, a nawet sławi zaborcę jako wspaniałomyślnego księcia, oswobodziciela ludów i wiary obrońcę.

I rozpoczynają się długie, nieskończone rokowania pokojowe, z których zdobywca z wyraźnowaną korzysta chytrością. Ależ bo trudno zaprawdę przystąpić do akcji państwu, potężnemu tylko na morzu, skoro nie widzi się popartem przez inne państwa ten sam mające interes. Wszystko rozbiło się na atomy, nieszczęsna gnuśność rozpostarła się nad światem, senność ogarnęła ludy do niedawna dzielne i pochopne do czynu. Istnieją prostoduszne plemiona, narażone na pierwsze od zaborcy niebezpieczeństwo a przyklaskujące przecież jego postępom dla tego, że skruszył on jarzmo, gniotące do niedawna niektórych ich pobratymców. Istnieje lądowe mocarstwo, po którego ciele zdobywca najpierw przejść musi, aby dalej posunąć swe zabory, a które przecież, nieszczęsną dotknięte ślepotą, nie tylko nie poda ręki nieprzyjaciołom zaborcy, lecz czuje się szczęśliwem, że ścisły z nim łączy je sojusz...

Cóż to za obraz? oczywiście opis znanej dobrze dzisiejszej sytuacji europejskiej? Bynajmniej; dawne, bardzo dawne opowiadam dzieje. Rys po rysie, szczegół po szczególe, nie dodając i nie zmieniając niczego, mogąc owszem najdrobniejszą okoliczność poprzeć cytatem, nakreśliłem z sumienną wiernością obraz, jaki w roku 346 przed narodzeniem Chrystusa przedstawiał ówczesny świat cywilizowany, opisałem sytuację starożytnej Grecji na kilka lat przed utratą niepodległości. Do brzegów Marmory nie Moskal przyparł Turka, lecz Macedończyk księcia Tracji; nie angielska flota stała obok na kotwicy lecz flota Aten panujących wówczas na morzu a z Tracją zaprzyjaźnionych. Państwo to miało także pokojowe swe stronnictwo; rolę Gladstona odgrywali Eschines, Enbulus i towarzysze. Słowianami Grecji byli Tessale, wdzięczni macedońskiemu Filipowi za niedawne oswobodzenie niektórych ich dzielnic z pod jarzma tyranów z Fery; Austrję wreszcie ówczesną widzimy w beockich Tebach, które mając najwięcej powodów obawiania się Macedończyka, sprzymierzyły się z nim i pokładały nadzieję swego bezpieczeństwa w ścisłej z nim przyjaźni.

Daremnie odzywał się potężny głos wielkiego patrjoty, męża stanu i mowcy, nieśmiertelnego Demostenesa. Gdyby nie inne nazwiska państw i ludów, zdawałoby się czytając mowy jego, że na dzisiejszą patrzył on chwilę „Nikt z ludzi nie wskaże nam czasu, w którymby sprawy Hellady w większem były rozbiciu... Każde dziś mocarstwo stoi osobno: Argos, Teby, Korynt, Sparta, Arkadja, Ateny... Państwa greckie chorują: ludy i indywidua albo nie troszczą się o przyszłość, albo z niewczesnego zamiłowania w wygodach popadły w narów gnuśnej bezczynności. Każdy wyobraża sobie, że jego właśnie nie dotknie klęska; każdy myśli, że niebezpieczeństwo drugich zabezpieczy jemu to co posiada... Nie możemy oprzeć się snu, jak ludzie co blekotu zażyli.

---

są tak dokładne, że zdaje się, iż patrzymy na żywą istotę. Oprócz tego niewiele przedmiotów przysłano na wystawę z Królestwa Polskiego, lecz przyznać potrzeba, iż to co przysłano, jest nadzwyczaj wyborowe, i tak p. Weigel z Warszawy urządził wystawę kapeluszy, p. Hugo Neumann (Polak mimo niemieckiego nazwiska) wyroby z drutu nieustępujące najlepszym angielskim, p. Talikowski buty, lepsze od wszystkich moskiewskich, Feist szczotki, Müllert i Kostka, Czechowicz, Bojarski, Mieczkowski, bardzo piękne fotografie, między któremi zawsze Mieczkowskiego są najlepsze. Kiedy już mowa o fotografiach, to przy tej sposobności nadmienić należy, że na wystawie paryskiej w oddziałach rozmaitych narodów napotyka się doskonałych fotografów Polaków. W oddziale francuskim n. p. najpiękniejsze fotografie są naszego rodaka Walerego — szczególnie zaś wydoskonalone przez niego emalie fotograficzne na porcelanie. W oddziale Finlandji, która miała to szczęście izolować się od moskiewskiej dosyć widocznie, napotykamy fotografie Terwakowskiego, a nawet w norwegskim oddziale Szaciński odznacza się fotografiami procedury węglowej. Jeden p. Szubert z Krakowa nadesłał niestety okazy, które dowodzą, iż w sztuce tej jest bardzo zacofany. Jak można n. p. posyłać na wystawę świata fotografie przed 10 laty wykonane? Czy p. Szubert myśli, iż od ostatniej wystawy wiedeńskiej fotografia żadnych postępów nie zrobiła? Mnie się zdaje, że Polacy nie mogąc urządzić zbiorowej wystawy, powinni posyłać tylko przedmioty, któreby mogły zaimponować cudzoziemcom.

Fasadę głównego gmachu wystawy od strony pałacu inwalidów, nazwano pawilonem pracy, ponieważ tam fabrykanci w miniaturze poustawiali swoje warstaty i umieściwszy w nich robotników, w oczach publiczności wyrabiają rozmaite przedmioty. Oprócz warstatu szlifowania surowych kamieni drogich, znajdują się tam po większej części wyroby drobnego przemysłu i to przemysłu bardzo lichego. Trudno bowiem przypuścić, aby jakiś wyrób wykonany w kilku sekundach mógł być doskonałym. Można tam widzieć robotników wyrabiających w momencie wachlarze, guziki do mankietów, wyroby z kości słoniowej i zwykłej, koperty do listów, bilety wizytowe itp. drobiazgi, które oczywiście natychmiast starają się sprzedać i to bardzo drogo.

Jedno tylko jest godnem widzenia: dwóch robotników z Indyj angielskich, prawdziwych Indjan o cerze ciemnej w turbanach i ubiorach narodowych, wyrabia tak zwane szale perskie. Jeden na warstacie tkackim o bardzo prymitywnych kształtach, przypominających nasze wiejskie warstaty, wyrabia materję — drugi ze zręcznością nieporównaną, nie mając wzoru żadnego przed sobą, haftuje go w deseń bardzo gustowny. W temsamem ogrodzeniu siedzą dwie kobiety w ubraniu podobnem do szwajcarskich wieśniaczek, i pracują nad wyrobem koronek. Bardzo wiele osób, zwiedzających wystawę, uważa je za Indjanki, tymczasem to są obywatelki Brukseli — i od czasu do czasu pytane, z których okolic Indji pochodzą, zżymają się okropnie.

Na amerykańskim i francuzkim oddziale maszyn są dwie maszyny, mające wielkie podobieństwo do siebie. Na amerykańskim maszyna stenograficzna, funkcjonująca na podstawie klawiatury, na francuzkim zaś maszyna, zastępująca zecera, i składająca z równą szybkością jak stenograficzna. Ta ostatnia więc jest o wiele praktyczniejszą, i czyni niepotrzebną tę pierwszą. Stenografia używana jest w parlamentach, publicznych zgromadzeniach, sądach, i to w celu jak najszybszego ogłoszenia tego, co mówiono. Czyż nie lepiej od razu złożyć do druku treść posiedzenia? Maszyna zecerska może zatem prędzej wejść w praktykę. Konstrukcja jej jest bardzo prosta. Za uderzeniem klawisza, opatrzonego odpowiednią literą, wypada z jednej z rurek, napełnionej czcionkami litera *a* lub *b* — i spada po pochyłości, wyżłobionej rowkami, prowadzącemi do jednego ogniska. Przyrząd mechaniczny posuwa zaś te czcionki aż do miejsca, w którem formują się w szpalty. Maszyna ta potrzebuje jednak jeszcze wydoskonalenia, bo dotychczas bez pomocy drugiego zecera nie można dzielić wierszy.

Do wielkiej doskonałości doprowadzono wentylatory, oziębiające powietrze, i maszyny, wyrabiające lód. W gmachu głównym jest maszyna, wyrabiająca dziennie 5.000 kilo lodu. W osobnym zaś pawilonie maszyna, produkująca 25 000 kilo dziennie. U nas jednak przy takiej taniości i obfitości lodu te maszyny okazałyby się jako niepraktyczne — bardziej przydałyby się wentylatory do sal i teatrów naszych.

Ciągły deszcz zatruwa przyjemność oglądania wystawy. Od pawilonu do pawilonu brodzić trzeba w błocie, niektóre zaś pawilony są prawie niedostępne. Pomimo tego liczba odwiedzających wystawę, ciągle wzrasta, i prawie po 80.000 osób bywa dziennie. Zapewne będzie to pierwsza wystawa powszechna, która koszta swoje pokryje.

„Nigdy nie obmyślimy rzeczy z początku i nie zrobimy jej na czasie, lecz dopiero wtedy, gdy wypadki nas zmuszą. Spóźniwszy się, dajemy wszystkiemu pokój, aby potem, gdy znów coś innego się zdarzy, niepokoić się i zbroić na nowo... Utrzymać się na swem w świecie stanowisku, mieć w pogotowiu siłę zbrojną i dopomagać nią wszystkim uciśnionym, przedstawiają nam statyści nasi jako rzecz zbyteczną, jako koszt zmarnowany. Natomiast pogrążyć się w gnuśnym spoczynku, nie czynić nic co potrzeba, lecz dać przepadać jednemu po drugiem, wydaje się nam położeniem szczęśliwem a zarazem wolnem od niebezpieczeństw. Dzięki temu wystąpił kto inny i zajął miejsce, które się nam właściwie należało...

„Kto powiada, że dla wyparcia go z tego miejsca potrzeba wielkich kosztów, usiłowań i trudów, ten zupełną ma słuszność; gdy jednak weźmiemy na uwagę te klęski, które w razie przeciwnym musiałyby później dotknąć państwo, przekonamy się, że jest rzeczą korzystną zrobić dobrowolnie to co jest potrzebnem... Skoro wszyscy wiemy, że Filip tem niebezpieczniejszym i potężniejszym będzie dla nas nieprzyjacielem, im więcej mu pozwolimy się rozszerzyć, pocóż szukamy wybiegów? po co zwlekamy? albo kiedyż zdecydujemy się wreszcie spełnić swoją powinność? „Wtedy na Zeusa! gdy okaże się konieczność." Ale wszakże to, co wolni mężowie powinni za konieczność poczytać, dawno już nastąpiło, dawno się okazało; aby zaś zaszedł przymus jak u niewolników, od tego niech uchronią nas bogi!"

Niestety nie pomogą bogi, jeżeli człowiek sam się gubi. Po długich przewłokach przybyli w lecie r. 346 przed Chr wysłańcy wszystkich państw do macedońskiej stolicy Pelli, gdzie ku wielkiej pociesze kramarzy i ludzi małego serca stanął pokój. Skutki wnet się okazały. Korzystając ze zgniłego spokoju, Macedończyk po nowe sięgnął łupy, rósł w potęgę, wpływ i znaczenie Sześć lat zaledwie minęło, a Teby ujrzały się bezpośrednio zagrożone nemi przez „sprzymierzeńca." Łuska spadła im z oczu, zerwały się razem z Atenami do broni, lecz było już po niewczasie. Na polach Cheronei pokonaną została wolność, heleńskiemu geniuszowi na zawsze złamano skrzydła, miejsce swobodnych instytucyj zajął despotyzm, miejsce bujnego narodowego życia żołnierska komenda, wiekowa noc historyczna rozpostarła się nad cywilizowanym światem....

Miałżeby i dzisiejszej Europie podobny los być zgotowany? czy doczekawszy się już na polu Maciejowickiem polskiej Cheronei, mielibyśmy jej dożyć dla wszystkich wolnych ludów Europy? Płomiennemi charakterami zapisane jest w księdze dziejów straszliwe ostrzeżenie: cywilizowany świat to samo co przed 22 wiekami przechodzi dziś przesilenie, sytuacja nietylko podobna ale jakby opatrznościowem zrządzeniem pod wielu nawet ubocznemi względami ta sama. Gdzie przyczyny podobne, także i skutki podobnemi być muszą. Jeżeli rezultat berlińskich rokowań wypadnie tak samo, jak niegdyś rokowania w Pelli, można pisać dzieje przyszłości, przepisując dalszy ciąg greckiej historji.

Od ludów i państw zależy odwrócić to niebezpieczeństwo. Niech świat otrząśnie się wreszcie z letargu, niech mocarstwa mające ten sam interes nie zamykają się każde w innej sferze lecz na jednolitą, wspólną, stanowczą zdobędą się akcję, niech zniknie błąkające się dotąd widmo nienaturalnych, samobójczych przymierzy! Niech zwłaszcza zagrożona w pierwszej linii Austrja nie zapomina o straszliwym antecedensie Teb, które w nagrodę za przymierze, dzięki kontynentalnemu swemu położeniu, zdmuchnięte zostały z powierzchni ziemi na długo przedtem, zanim zdobywca zdołał zaciężyć całą wagą nad bronionemi morzem Atenami.

Oby także i krótkowidzące słowiańskie plemiona skorzystały z nauk historji. Tessalowie owi, do których Filip przyszedł jako oswobodziciel, odpokutowali gorzko chwilowe upojenie radości. Na kilka już lat przed Cheroneą zwiesiła się nad nimi ręka Filipa tak ciężko, że Demostenes miał powód nazywać ich najnieszczęśliwszymi z Hellenów. Jeżeli Europa nie uwolni bałkańskich Słowian od roztwarzającego wpływu moskiewskiego panslawizmu, jeżli nie oswobodzi ich od oswobodziciela, Słowianie ci zmienią tylko pana a nadto nie oddani sobie, nie pozostaną sobą. Zorani carskim pługiem, stracą swą indywidualność, wsiąkną w obcy organizm i nie zacząwszy żyć, żyć przestaną.

Na dziś niech nam wolno będzie dobrą mieć jeszcze otuchę. Od niejakiego czasu pocieszające symptomata zaczęły się pojawiać; można by sądzić, że Europa jeszcze istnieje; zaczyna się budzić z uspienia duch nowoczesnych Aten, duch Albionu. Czy wpośród tego jedna tylko Austrja miałaby pozostać . . . Beocją?

Wiedeń, 15. czerwca 1878 r.

Ludwik Wolski.

Wiec Zborów żydowskich.

Na widok tego zjazdu, przypomniał się nam wiec burmistrzów, obradujący w r. 1874. Żydzi jednak inaczej wzięli się do rzeczy. Wiecowi burmistrzów wzbroniono nawet wybrać stałą komisję do wykonania uchwał. Żydzi zapobiegli temu, uchwalając dla wiecu swojego statut według wymogów ustawy o stowarzyszeniach, i tym sposobem oparli nową organizację o pewną podstawę. Uchwalenie tego statutu zajęło dwa posiedzenia we środę: zrana i po południu. Referował dr. Emil Byk.

Podajemy tu główne postanowienia statutów wiecu galicyjskich zborów żydowskich.

Celem wiecu jest, we wszystkich sprawach, które dotyczą wspólnych interesów, organizacji, zakładów i urządzeń żydowskich gmin wyznaniowych w Galicji, słyszeć i rozbierać zdania tudzież doświadczenia, radzić i uchwalić w tym względzie nad potrzebami tych gmin wyznaniowych, jakoteż starać się o realizację uchwał w drodze legalnej.

Cel ten ma być osiągnięty przez perjodyczne zgromadzenia członków, przez publikację wniosków, uchwał i rozpraw. Potrzeby finansowe na to pokrywają się subwencjami zborów ewentualnie składkami członków.

Do uczestnictwa w zjazdach i obradach są uprawnieni przewodniczący zborów żydowskich w Galicji tudzież inni obywatele wyzn. żydowskiego, których owi przewodniczący przedstawią na członków dla ich doświadczenia i znajomości w sprawach kahalnych, — a oprócz tego członkowie wydziału stowarzyszenia „Szomer Israel" we Lwowie. Cudzoziemcy, małoletni i kobiety nie mogą być członkami.

Siedzibą wiecu jest Lwów, gdzie w ogóle odbywają się także zgromadzenia plenarne, lecz zgromadzenia te mogą się także odbywać w innych miejscach Galicji według przeznaczenia stałego komitetu.

Wybrany na walnem zgromadzeniu prezydent tudzież mieszkający we Lwowie członkowie stałego komitetu reprezentują stowarzyszenie na zewnątrz. Zwierzchność ta nie może liczyć mniej jak 5 ani więcej jak 10 członków. Do ważności uchwał zwierzchności potrzeba najmniej trzech członków. Korespondencję i ogłoszenia podpisuje prezydent i jeden z członków zwierzchności. Zjazdy reprezentacji odbywają się w ogóle co roku, ale drugi z porządku zjazd może się za uchwałą komitetu odbyć dopiero w drugim roku kalendarzowym po pierwszym zjeździe.

Fundusze stowarzyszenia składają się przedewszystkiem ze subwencji od pojedynczych zborów. A jeżeliby nie miały wystarczyć na opędzenie wszystkich kosztów, natenczas członkowie wiecu będą obowiązani do składki nadzwyczajnej 4 zł. rocznie. Składki te winne być wnoszone w ciągu maja każdego roku, inaczej będą ściągnięte listownie za poborem pocztowym. Nieprzyjęcie listu takiego będzie uważane za wyraźne wystąpienie ze stowarzyszenia.

Na walnych zgromadzeniach obrady sekcyjne poprzedzają rozprawę *in pleno*. Dlatego też tyle sekcji się tworzy, ile różnorodnych jest przedmiotów na porządku dziennym. Pokrewne sobie przedmioty idą do jednej i tej samej sekcji. Sekcje wybierają przewodniczących swoich, sekretarzy i sprawozdawców, a wnioski swoje przedkładają na piśmie walnemu zgromadzeniu. Wnioski samodzielne, jeżeli są poparte przez 5ciu członków, mają być przekazywane stałemu komitetowi do przedwstępnego rozbioru. Walne zgromadzenie wybiera prezydenta na przebieg czasu od zjazdu do zjazdu. Tenże na przeciąg jednego zjazdu mianuje dwóch zastępców swoich i dwóch sekretarzy, i ma prawo, także nie członków przypuszczać na zgromadzenia jako słuchaczy. Do ważności uchwał wymaganą jest obecność przynajmniej trzeciej części członków, i prosta większość głosujących, a przy wyborach nawet względna większość. Wszystkie wnioski na walnych zgromadzeniach winne być na piśmie składane, z wyjątkiem wniosku o zamknięcie dyskusji.

Przed zakończeniem każdego zjazdu, wybiera tenże stałą komisją — komitet, czyli deputację z 15 członków złożoną i prezydenta wiecu. Z pomiędzy członków komisji przynajmniej pięciu musi być we Lwowie zamieszkałych.

Do zakresu czynności stałego komitetu należy wykonanie uchwał zjazdu; naznaczenie czasu i miejsca, tudzież potrzebne przygotowania do przyszłego zjazdu; przyjmowanie członków i składek; gospodarka finansowa. Komitet stały jest upoważniony sam się uzupełniać, jeżeli w ciągu roku administracyjnego jeden lub kilku członków wystąpi z grona jego. Stały komitet zbiera się na posiedzenia zwyczajne cztery razy do roku: w marcu, czerwcu, wrześniu i grudniu. Do ważności uchwał jego potrzeba przynajmniej 5ciu obecnych. Spory pomiędzy członkami rozstrzyga komitet sam, spory pomiędzy członkami a nim rozstrzyga sąd polubowny. W razie rozwiązania majątek stowarzyszenia przeznacza zwierzchność zboru lwowskiego na rzecz któregokolwiek zakładu dobroczynnego. — Z czynności wiecu wyraźnie wykluczono politykę, tudzież spory ortodoksyjne.

Lwowski agitator żydowski, Margoszes, dla sparaliżowania wiecu, wydał pamflet na prowincję, ale nie zdołał wielu w błąd wprowadzić. Na 34 zapowiedzianych przybyli reprezentanci 26ciu gmin wyznaniowych, a mianowicie brali udział w obradach: Biała, Bolechów, Borysław, Czortków, Drohobycz, Dukla, Jarosław, Gołogóry, Gródek, Kołomyja, Kopyczyńce, Mościska, Nowy Sącz, Rzeszów, Sieniawa, Skałat, Sokołów, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Turka, Tyśmienica, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew. (Dok. n.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. czerwca.

* Uroczystość Bożego Ciała obchodzoną była wczoraj w mieście naszem jak corocznie z wielką okazałością. Procesję prowadził ksiądz infułat Mosing.

* Ciekawym, bo świeżym i oryginalnym pod względem pomysłu będzie festyn, który ma się odbyć na Zamku w niedzielę na rzecz Stow. wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej. Przygrywać będą podczas festynu trzy muzyki, a obok innych rozrywek program obiecuje także rzeczy bardzo interesujące, mianowicie losowanie żywego konia i pochód z pochodniami na kopiec. Już to artyści nasi może więcej niż wszyscy inni chętni są dla kopca unii. W tych dniach na rzecz dalszej budowy jego urządzają oni przedstawienie, a nie wątpimy, że choć w ten sposób cała publiczność pospieszy złożyć swoje ofiary na rzecz kopca.

* Dziś o godz. wpół do 5. wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej popis uczennic pani Marji Praun. Wstęp dla publiczności wolny.

* Wczorajszy festyn urządzony na Górze Zamkowej przez Rusinów, o czem wyłącznie tylko ruskie donosiły plakaty, nie wiele zgromadził publiczności, chociaż mimo to dochód musiał być spory, ileże kosztów prawie żadnych nie było.

* Urodzaj owoców w tym roku nie będzie bardzo obfity. Tylko trześnie, wisznie i śliwki obrodziły więcej, jabłonie i grusze za to prawie wcale nie zawiązały owocu.

* Wczoraj zakończone zostało na Strzelnicy miejskiej królewskie strzelanie. Królem kurkowym w tym roku został p. Popowicz.

* Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie uchwaliła wysłać na tegoroczną wystawą w Paryżu swoim kosztem kilku niezamożnych i odpowiednio wykształconych członków stanu przemysłowego i kupieckiego, samoistnych lub współpracowników, tudzież osoby, które z powołania swego celom tych zawodów służą lub się dla tych zawodów kształcą.

W tym celu ustanowiła Izba stypendja po 200, 250 i 300 złr. w. a.

Kandydaci ze stanu przemysłowego i handlowego ubiegający się o powyższe stypendja mają udowodnić:

1. że są urodzeni w Galicji;

2. że najmniej od 1. czerwca 1877 r. zatrudnieni są bądź jako pomocnicy, bądź jako samodzielni przemysłowcy i kupcy w okręgu lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej;

3. że posiadają odpowiedne swemu zawodowi wykształcenie.

Wysłani stypendyści obowiązani są przebywać najmniej 14 dni w Paryżu, przez ten czas pilnie zwidzać wystawę, i o ile być może, także warstaty przemysłowe ich zawodu.

Po powrocie do kraju winni stypendyści wedle możności przedłożyć Izbie handlowej i przemysłowej sprawozdanie z poczynionych na wystawie spostrzeżeń.

Kandydaci, którzyby przy równych zresztą warunkach wykazali się znajomością francuzkiego języka, będą mieli pierwszeństwo przed innymi.

Podania zaopatrzone w dokumenta należy najdalej do dnia 5. lipca 1878 włącznie nadesłać do Izby handowej i przemysłowej we Lwowie (Rynek, gmach ratuszowy, II. piętro), gdzie interesowani bliższych wyjaśnień zasięgnąć mogą.

* Rudolf Krzyżanowski, uczeń 3. roku szkoły kompozycji w Peszcie, otrzymał pierwszą nagrodę w sumie 20 dukatów z fundacji imienia Wincentego Zumera, przeznaczonej za kompozycję pieśni przez tamtejsze konserwatorjum. Sędziami byli dyrektor Hellmesberger i prof. dr. Gansbacher i Franciszek Kraus, w których obecności i w obecności licznych repezentantów wręczono premiantom nagrody.

* XII. walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Nowym Sączu d. 18., 19. i 20. lipca b. r.

Zarządy kolei żelaznych Karola Ludwika, lwowsko-czerniowieckiej, Albrechta, I. węg.-galic., Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej zniżyły cenę jazdy dla uczestników tego zgromadzenia o 50% — zaś kolej północna ces. Ferdynanda na swej przestrzeni galic. o $33\frac{1}{3}$%. Komitet miejscowy w Nowym Sączu zamierza dla uczestników tego zjazdu urządzić wycieczkę w Pieniny, a mianowicie przez Krościenko, Czorsztyn, Nidzicę, Czerwony klasztor i Szczawnicę.

Członkowie Towarzystwa pedagogicznego chcący wziąć udział w tem zgromadzeniu, zechcą się wcześnie zgłosić do zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego (plac Marjacki l. 9 I. piętro) i złożyć taksę udziałową w kwocie 1 złr. w. a. — Dla uniknienia trudności w umieszczeniu musi zarząd główny wcześnie przesłać komitetowi miejscowemu w Nowym Sączu listę uczestników i dla tego zamyka tę listę z dniem 30. czerwca b. r. a uprasza członków Towarzystwa pedag. o wczesne zgłaszanie się o kartę uczestnictwa.

* P. Zakrzewski wystąpił we wtorek na scenie warszawskiej w partji Radamesa. Oto co pisze o nim *Kur. Warsz.*: P. Zakrzewski żartuje sobie z wszelkich wniosków i przypuszczeń publiczności.

Za każdą nową partją zaśpiewaną swobodnie, bez wysiłku, słuchacze obawiają się czy młody tenor następnej podoła — a p. Zakrzewski tymczasem załatwia się z najrozmaitszym repertuarem prawdziwie „śpiewając".

Dzieje się to naturą głosu, który, jak już wspomnieliśmy, dzięki filigranowej treści, giętki jest i naciąga się do każdego stroju, choć może nie zawsze z ogólnym kolorytem dramatu muzycznego licuje.

Bądź co bądź jako Radames, p. Zakrzewski wiele w swoją partję wlał życia i energii. Wprawdzie romans w pierszym akcie nie poszedł tak płynnie jakby się po naturze śpiewu p. Zakrzewskiego spodziewać należało; w niektórych recitatiwach dostrzegliśmy znów niepewność, jakby z niedostatecznego wypróbowania opery wynikającą, ale dueta w aktach trzecim i czwartym śpiewane były dzielnie, a całość sympatyczna i zajmująca, a w wielu szczegółach oryginalna.

* W sprawie barszczowickiego sporu gminy z dworem, o czem pisaliśmy przed kilku dniami, otrzymujemy od p. Godlewskiego, c. k. adjunkta z Winnik, następujące sprostowanie: „P. Godlewski Ludwik, c. k. adjunkt sądu pow. w Winnikach, wniósł co do komisji w Barszczowicach, co do której umieszczony został artykuł w *Gazecie Narodowej* nr. 139 następne sprostowanie do podpisanej redakcji:

Udałem się do Barszczowic, nie w przejeździe lecz miałem tam odbyć komisję hipoteczną, i to miałem właśnie czynność na tej parceli, co do której zachodziła sporność ze dworem w Barszczowicach a włościansmi barszczowickiemi, i względem której miały być prowadzone rokowania ugodowe między dworem a włościanami, zaczem idzie, że nie mówiłem z włościanami z ciekawości lecz będąc do tego powołanym z urzędu. — Jeżli zaś takowi układy ze dworem zerwali, to ponosić może winę tylko mój aktuant, który istotnie niepowołanie narzucił słowa: „że lepiej się im procesować aniżeli swoje tracić — co mu dwókrotnie skarciłem, za drugim razem nawet surowo. Ja atoli przestrzegłem ściśle ustaw, t. j. ustawy cywilnej i ustawy dotyczącej zakładania księgi hipotecznej, oświadczając interesowanym wobec świadków, że — ponieważ — jak wszyscy zgodnie wnieśli, ugoda co do pomienionej wyżej parceli dopiero jest w toku, trzymać się muszę ostatniego faktycznego posiadania, i że nie będąc w tej sprawie sędzią procesowym, wdawać się nie mogę w podpieranie układów (Vertragsunterhandlungen).

Winniki dnia 19. czerwca 1878.

Ludwik Godlewski,
c. k. adjunkt sądu powiat."

* Mianowanie. Cesarz nadał najwyższem postanowieniem z d. 12. b. m. rewidentowi rachunkowemu kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie, będącemu na pensji, Michałowi Łyczkowskiemu, w uznaniu długoletniej jego wiernej a pożytecznej służby tytuł radcy rachunkowego z uwolnieniem od taksy.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Czas w swojej zaślepionej nienawiści do Lwowa i do jego patrjotycznej ludności, składa coraz to nowe dowody szaleństwa. Inaczej jego nierozum nazwać nie można. W nr. 140 zamieścił aż dwie korespondencje ze Lwowa, donoszące o zbieraniu podpisów na nieistniejące petycje do kongresu, o wyborze komitetu, który ma „coś zrobić" i o wysłaniu na kongres hr. Artura Gołuchowskiego, p. Ludwika Skrzyńskiego i p. Kornela Ujejskiego. Korespondenci wkręcili w liczbę członków owego komitetu nieobecnego w tę porę we Lwowie redaktora *Gazety Narodowej* p. Jana Dobrzańskiego i p. Alfreda Młockiego, również nieobecnego i na wsi przebywającego. O zamiarach zaś głupich patrjotów, bo w tem świetle przedstawia wszystkich, którzy się zajmują u nas interesami publicznymi i pragną, aby sprawa polska na właściwej drodze została podniesioną, prawią niebywałe rzeczy i podłe kłamstwa. Czytając te korespondencje, zdawało się nam, że mamy przed sobą raport ajentów policyjnych z czasów Meternicha, bo dzisiaj nawet policjanci równie niedorzecznych podejrzeń i głupich zamiarów, nie zwykli przypisywać polskim patrjotom!

Jak daleko sięga nienawiść *Czasu* do ludzi wybitnych i górujących talentem lub charakterem, którzy nie zapisali się do cechu „grabarzy Polski" dowodzi jeszcze pomiędzy innymi wyszydzanie wiersza Kornela Ujejskiego do p. Krzeczunowicza, który drukował *Dziennik Polski*. Na piękny ten wierszyk odpowiedział p. Szujski wierszem niezgrabnym, pełnym ironii i potwarzy. Nie ma dość nikczemnego wyrazu, którego by ci grabarze nie użyli na zdepopularyzowanie ludzi czynu. Piszący do *Kurjera Poznańskiego* wymyślił nowe przezwisko na patrjotów, nazwał ich „trącikautami"; szanowną zaś mniejszość w kole polskiem w Wiedniu złożoną z ludzi zasług i najgorętszego patrjotyzmu nazwał Targowiczanami. Dokąd ci panowie zajdą na drodze obelg i kłamstw, na czem skończą tę walkę zajadłą a nikczemną, którą prowadzą jakby najęci; jakie będą skutki tego bandytyzmu dziennikarsko-politycznego, — łatwo jest przewidzieć. Rola pogromicieli jaką na siebie wzięli wszelkiego uczciwego zamiaru polskiego, wszelkiej myśli polskiej i wszelkiej nadziei polskiej, zmusi naród do napiętnowania ich piętnem tych, w interesie których działają i do zupełnego od nich odosobnienia — jako od wrogów swoich.

W korespondencji wiedeńskiej *Daily Telegraphu* czytamy między innemi co następuje:

„W sferach tutejszych obiega pogłoska, że mniej więcej pięć tygodni temu, gabinet petersburgski po odbytej naradzie ministerjalnej pod prezydencją cara postanowił, zostawić Batum przy Turcji. Szuwałow znajdował się wtedy w Londynie i właśnie prowadził rokowania z Salisburym, kiedy otrzymał depeszę z Petersburga, donoszącą mu o powyższej decyzji gabinetu. Szuwałow depeszę schował do kieszeni i ani słówkiem nie pisnął o niej Salisburyemu; następnie, zdając raport carowi zwrócił uwagę gabinetu petersburskiego, jak niewłaściwem byłoby czynić przedwcześnie tak wielkie ustępstwa Anglii, w chwili, gdy on tak zawzięcie walczy o każdą piędź ziemi i ustępuje dopiero wtedy, gdy widzi, że pretensji swoich w żadnym razie obronić nie może. Jeżeli to prawda, dodaje korespondent *Daily Telegraphu*, natenczas przewidywać można, że Moskwa na kongresie nie będzie zbyt kopii kruszyła w sprawie Batumu.

Z Paryża donoszą do *Pester Lloyda*, że aby zatrzeć wrażenie, sprawione dokumentami, ogłoszonemi w *Globie*, ogłoszony zostanie wkrótce projekt umowy pomiędzy Austrją a Anglią, pod względem formy podobny zupełnie do dokumentów *Globu*. Andrassy z Salisburym pracują właśnie obecnie nad wygotowaniem tego projektu.

Z Berlina donoszą, że we wtorek, kiedy hr. Andrassy przejeżdżał się w otwartym powozie po Zwierzyńcu, jakiś robotnik rzucił na niego butelkę. Butelka przeleciała mimo, a robotnik uciekł.

Berlin 20. czerwca. Przypuszczenie Grecji do kongresu można jako zapewnione uważać. Prezydjum kongresu rozstrzygać będzie, na które posiedzenia kongresu Grecja będzie przywoływaną. Dzisiaj wieczór ponowne konferencje między austrjackimi, angielskimi i moskiewskimi delegatami. Dzisiaj u następcy tronu obiad na cześć austrjackich i moskiewskich delegatów.

Berlin 21. czerwca. Delegaci francuskiej Alliance israelite poczynili wizyty prawie wszystkim członkom kongresu, i znaleźli przychylne przyjęcie. Wszechstronnie kładziono nacisk na potrzebę równouprawnienia wszelkich wyznań w księstwach naddunajskich i w Nowej Bułgarji.

Londyn 21. czerwca. „Office Reuter" donosi ze Stambułu d. 20. bm.: Książę Reuss odjeżdża w piątek do Austrji. Zasuspendowano rokowania co do wychodźców bośniackich. Dotyczące pretensje mają być przed kongres wniesione.

To samo biuro donosi z Erzerumu: Ismaił-Haki-basza reorganizuje i uzupełnia swoją armię, ale mu brak artylerji. Przybył tu jen. Łazarew i zająwszy cytadelę w posiadanie, robi przygotowania, aby tu przezimować. W skutek częstych zamachów na oficerów moskiewskich, muzułmanie zostali rozbrojeni.

Rzym 21. czerwca. „Diritto" konstatuje, że pełnomocnicy włoscy popierają gorliwie przypuszczenie Grecji na kongres.

Przyjechali dnia 21. czerwca 1878.

HOTEL ZORŻA: St. hr. Badeni z Radziechowa. J. Ohanowicz z Podola. J. Tyszkowski z Rybotycz. F. Quendet z St. Croix. E. Meitzner z Reichenbrand. A. Titze z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: G. Christesco z Multan. F. Neumann z Wołoczysk.

HOTEL LANGA: R. Eckhardt z Czerniowiec. Z. Frankl z Wiednia. S. Benedikt z Czerniowiec. E. Stiasny z Hamburga.

HOTEL ANGIELSKI: Z. Swiejkowski z Tarnopola. J. Maniewski z Czestnik. M. Teodorowicz z Hawrylaku. Dr. F. Olszewski z Moskwy. R. Zarzycka ze Stambułu.

Ceny zniżone.
W teatrze hr. Skarbka.
W Piątek dnia 21. Czerwca 1878.
Po raz pierwszy:
ULTIMO
Komedja w 5ciu aktach a 6ciu odsłonach, Mozera.
Początek o godzinie 8., koniec po 10. wieczór.

Początek o godzinie 8mej wieczór, koniec po 10tej.

Lwów, z Izby handlowej, 21. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	251 50	254 —
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	122 —	124 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	249 —	252 —
„ kred. galic. po 200 złr.	220 —	224 —
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	84 80	85 60
„ „ „ 4 „	79 50	80 50
„ „ „ 5 „ okres.	84 80	85 60
Banku hipot. galic. 6 prct.	89 50	90 30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	89 50	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 80	86 80
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	90 75
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 44	5 55
„ cesarski	5 49	5 61
Napoleondor	9 40	9 50
Półimperjał rosyjski	9 57	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 74	[illegible] 84
„ „ papierowy	1 18	[illegible] 20
100 marek niemieckich	57 75	[illegible] 75
Srebro	102 25	104 50
Kupony w srebrze	102 —	104 25

Wiedeń d. 21. czerwca, godzina 10 minut 48 przed południem.

Akcje kredytowe	238.20	Anglo-austrjackie	107.75
Kolei Kar. Lud.	252.50	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	66.—	Napoleonder	9.44—

Usposobienie: interesowne.

Berlin d. 19. czerwca.

Russ. Bankn.	207.75	Credit Actien	415.—
Lombarden	135.—	Galizier	109.50
Rumänier	33.25	Oesterr. Banknot.	171.40

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 —	85 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 75	80 50

Lwów d. 21. czerwca 1878.

Pociągi kole[illegible]e.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mieszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mieszany);

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 29 popołudniu (pociąg mieszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mieszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mieszany): o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mieszany.)

NADESŁANE.

Zgubiono dziś list depozytowy na różne papieży wartościowe, złożone w gal. akc. Banku hipotecznym. Dokument ten niema dla nikogo wartości prócz dla waściciela. Uprasza się tedy znalazcę, aby go złożył w dyrekcji c. k. policji. We Lwowie d. 21. czerwca 1878.

Do wynajęcia
na Iszem piętrze
6 pokoi z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią, piwnicą i strychem
w domu pod l. 10, plac Halicki.
Bliższa wiadomość w red. *Gaz. Nar.*

Wiedeń 19 czerwca	płacą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	63 95	64 10
„ „ w srebr. 5 „	65 90	66 05
Pożyczka loteryjna „ 1839 całe losy (m. k.)	334 —	336 —
„ 1839 1/5 losu „ „	334 —	336 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 25	108 75
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	113 75	114 25
„ 1860 „ 100 „ „	122 50	123 —
„ 1864 „ 100 „ „	138 50	139 —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	139 50	140 —
Renta złota 4 prct.	74 25	74 40
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 50
Bukowińskie	82 25	82 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	90 65	90 80
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 50	102 —
Węgierska poż. po 100 złr.	79 25	79 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	109 25	109 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	57 50	58 50
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	240 20	240 40
Zakład kred. węgie[illegible]00 złr.	222 90	223 10
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765 —	770 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	
Galicyj[illegible] bank hip. po 200 złr	— —	—

	płacą złr.	żądą w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	845 —	847 —
Unionbank po 100 złr.	66 50	67 —
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	105 50	106 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	89 75	90 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	121 —	121 50
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	174 50	175 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2158 —	2163 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	135 75	136 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	252 75	253 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	123 25	123 75
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	110 —	110 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	36 25	36 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	117 75	118 2[illegible]
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	109 —	109 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	260 75	261 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	78 50	79 —
Tramway wied. po 200 złr.	153 —	154
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	85 —	85 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	115 25	115 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	113 25	113 50

	płacą złr.	żądą w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	108 75	109 25
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	91 75	92 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	84 50	85 —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 50	90 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	89 50	90 —
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 80	99 —
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	73 50	74 —
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr. ebr. w. a.	69 8	70 10
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	66 50	67 50
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 50	92 75
„ em. 1862 5 prct.	91 50	92 —
„ em. 1870 5 „	85 50	86 50
„ em. 1872 5 „	89 —	89 50
Ferdynanda płn. 5 prct. m. k.	103 —	104 —
„ „ 5 „ w. a.	97 75	98 25
„ „ 5 „ srebr.	105 25	105 50
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	101 75	102 25
„ II. em. 5 prct.	100 70	101 —
„ III. em. 1871 300	98 10	98 30
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	97 —	98 —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 186[illegible] 300 złr. 5 prct. sr. w. a.	80 50	81 50

	płacą złr.	żądą w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	82 —	82 50
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	75 —	75 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	69 —	69 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	77 25	77 50
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 70	76 —
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	75 25
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	66 30	66 60
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	164 50	165 —
Klary po 40 złr. m. k.	29 75	30 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 —
Palffy po 40 złr. m. k.	30 75	31 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 50	15 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	40 75	41 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	34 —	34 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	23 60	24 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 25	28 75
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 25	57 50
Frankfurt 100 mark	57 25	57 50
Hamburg 100 mark	57 25	57 50
Londyn 100 funt. szterl.	17 25	117 55
Paryż 100 franków	46 [illegible]5	46 8[illegible]

Podziękowanie.

Chorując przeszło rok na oczy, wszelka pomoc lekarska była bez skutku, gdyż w pierwszych dniach miesiąca Kwietnia r. b. ociemniałem zupełnie. W tak przykrem położeniu mojem, udałem się do Wiel. Pana dr. Kilarskiego, prymariusza chorób ocznych w szpitalu głównym we Lwowie. Za Jego to prawdziwie ojcowskiem staraniem, zręczną a umiejętną praktyką, w ciągu jednego miesiąca, zupełnie wyleczony zostałem, tak że swobodnie pracować mogę w mym zawodzie.

Niczem Ci się odwdzięczyć nie mogę Przezacny Panie, jak tylko dozgonną wdzięcznością, a serdecznym „Bóg zapłać.“

We Lwowie dnia 18. Czerwca r. 1878.

August Mayer,
Sekretarz Stowarzy. rękodz. „Gwiazda“

Dwa pokoje

z przynależytościami od 1. lipca do najęcia **Nr. 11. na Rurach.** 2640

Obrączka złota

wewnątrz z datą 6. lipca 1856. zgubiona prawdopodobnie wraz z rękawiczkami w gmachu ratuszowym lub na drodze ku Wałom. Oddawcy przyznaną będzie

nagroda wyżej wartości

przez właściciela w biurze Izby handlowej w ratuszu. 2651 1-1

Handel
towarów żelaznych

na prowincji w dobrym stanie, renomowany z dobrą ustaloną klientelą jest dla zaszłych stosunków familijnych z wolnej ręki **do sprzedania.** 2648 1-9

Bliższą wiadomość udziela interesowanym **Arnold Werner, we Lwowie, ulica Sobieskiego l. n. 3.**

Dr. Zdzisław Nieszkowski

zamieszkały w Warszawie wyjeżdża 20 czerwca na sezon letni

DO SZCZAWNICY.

Przyjmować będzie chorych wyłącznie z cierpieniami gardła (laringoscopia) od 9. do 10. z rana, z innemi zaś od 4. do 6. po południu. 2587 2-2

Kamienie młyńskie

dobrej jakości odkryto w Ponikwie wielkiej ($1^1/_2$ mili od Brodów) mała ilość jest gotową, na zamówienia zaś do **Zarządu dóbr Ponikwy wielkiej o. p. Brody** mogą być wkrótce przysposobione. 2652 1-3

Desinfekcja

jest jedynym środkiem zapobiegającym zarazie i chorobom nagminnym tak u ludzi, jakoteż u zwierząt. Wszystkie środki ku przeprowadzaniu desinfekcji jakoto: **Kwas karbolowy** surowy i czysty, **wapno** karbolowe, **mydło** karbolowe, **siarkan** żelazawy itd. na składzie u 2058 10-?

Piotra Mikolascha
we Lwowie.

Soeben erschien 6.
sehr verm. Aufl.:
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Auch zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von 11910
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät,
Wien, Franzens-Ring 22.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
[illegible]

W domu położonym w bardzo dobrym i świeżem powietrzu można umieścić uczniów gimnazjalnych i realnych w warunkach nie zwykłych w mieście a bardzo dla młodzieży uprzyjemniających pobyt i rodziców zadawalniających, nauczyciel w domu stały. konwersacja obowiązkowa w językach francuzkim i niemieckim, muzyki i rysunków można pobierać na żądanie. Można umieścić także uczniów z zagranicy przebywających przez czas wakacji. Bliższą wiadomość udzieli Administracja „Gaz. Nar.“

Egzaminowany leśniczy

obznajomiony oprócz tego z wszelką manipulacją kancelarją, znający dokładnie przepisy administracyjne, mogący być także użyty jako przełożony obszaru dworskiego, rachmistrz kontrolor itd. posiadający najchlubniejsze świadectwa, poszukuje umieszczenia. 2650 1-3

Adres: A. M. B. poste restante Kałusz.

Do sprzedania

Realność

składająca się z domu mieszkalnego i dwóch budynków gospodarskich w okolicy przyjemnej na przedmieściu Lwowa wraz z obszarem około 6 morgów, ogrodem owocowym, warzywnym i szparagarnią. Wiadomość w Administracji „Gaz. Narod.“
2246

Nakładem księgarni

F. H. RICHTERA

we Lwowie wyszła:

„Mowa kwiatów“

Zabawa towarzyska dla dorosłych dzieci, ułożył *A. K.* 2428 6-?

Cena **60** ct., pocztą **65** ct.

Nakładem i drukiem księgarni

JANA A. PELARA
w Rzeszowie

wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia: Piąte poprawne wydanie

Cybulskiego W.
Rejestra ekonomiczne

na pięknym papierze w trwałej oprawie. Cena 2 złr. 50 cnt

Bobrecki J.
Rejestra lasowe

Trzecie poprawne wydanie z uwzględnieniem nowych miar i wag oprawne 1 złr. 20 cnt.

W tejże księgarni są do nabycia:

a) Dzienniki najmu robocizn, większe i mniejsze. b) Dziennik pieniężny, przychodu i rozchodu. c) Raporta tygodniowe. d) Raporta dzienne. e) Raporta lasowe. f) Raporta czynności gospodarczej.

Dalej poleca księgarnia po znacznie zniżonych cenach:

Biernackiego. Dokładny praktyczy ogrodnik, w miesięcznych zatrudnieniach przedstawiony. 8 480 stronnic. Zamiast 5 złr. teraz 2. złr.

Haffer W. Kultura łąk, przełożył na polski język **Lippe Weisenfeld** Podstawy hodowli bydła dla mniejszych gospodarstw krótko zebrane. Poznań 1872. zamiast 90 cnt. teraz 45 cnt.

Zdzitowski Stan. Katechizm rolnictwa, czyli dokładna nauka gospod. wiejskiego, z dodatkiem kalendarza rolniczego z 1·2 rycinami. Warszawa 1859. zamiast 2 złr. 50 cnt. teraz 1 złr. 30 cnt.
2603 4-6

Oficjalistów prywatnych,
Nauczycieli domowych,
Guwernantki i bony,
Rzemieślników dworskich,
Służby pokojowej i kuchennej,
Sprzedaż dóbr, dzierżawy,
Inseraty do dzienników krajowych i zagranicznych,
Wizy paszportów. 2149 7-10

Wszystkie te agendy załatwia z największą sumiennością i punktualnością

Biuro wywiadowcze
i ogłoszeń
J. Polińskiego we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 7.

Esencja
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. 1860 4-15

Dostać można w Paryżu w aptece w Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., p. Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

Zupełnie nieprzemakalne
płaszcze
od deszczu z kapuzą

ciemno brunatno-siwego koloru, lekkie, z najlepszej styryjskiej wełny owczej.

Dla turystów i myśliwych stosowne po 7 zł.

Nieprzemakalne letnie menżykowy do podróży 10 zł. 50 ct.

Nieprzemakalne letnie menżykowy jako wierzchnie suknie miastowe 12 zł.

Damskie menżykowy eleganckie 12 zł.

Listowne zamówienia załatwiają zaraz za zaliczeniem 1905 2-8

Johann Günzberg,
Tuchwaarenhandlung in **Graz**, Styrja.

WYROBY SPECYALNE.
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło ...... AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek ... AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa ...... AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada .... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek ...... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy ...... AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk .. AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Ktoby miał do zbycia

KOCIOŁ parowy

używany w dobrym stanie do maszyny o sile 30 koni a także ramę (gatrę) tartaku parowego może się zgłosić do podpisanego
2155 **Józef Leniecki,**
1 3 inżynier w Przemyślu.

Z wolnej ręki zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia na lat 6, wraz z zasiewami i inwentarzem

Realność w Połtwi,

powiecie Przemyślańskim, stanowiąca ciało tabularne, pół mili od dworca kolei Karola Ludwika oddalona, obejmująca 45 morgów gruntu pszennego i 20 morgów łąk Iszej klasy. P. T. kompetenci raczą się listownie bezpośrednio z właścicielem w Połtwi p. B. F., poczta Zadwórze porozumieć. 2637 2-3

Humanitas.

Dwuletnia, zdrowa, dobra i ładna dziewczynka, prawego łoża, może być zupełnie oddaną w ręce szlachetnych ludzi.

Bezdzietne małżeństwo mogłoby sobie w tem dziecku wdzięczną wychować córkę, spełniając dobry uczynek, jej matka bowiem będąc wdową i w niedostatku, nie jest w stanie więcej jak jedno ze swoich dwojga dzieci wychować.

Bliższą wiadomość udziela Administracja „Gazety Narodowej“. 2616 2-3

Młoda osoba

lat 20. wykształcona za granicą, mówiąca po francusku, po polsku i po niemiecku szuka miejsca w zamożniejszym domu najchętniej do małych dzieci, pod warunkami bardzo skromnemi.. Adres w księgarni F. H. Richtera we Lwowie. 1604 2-2

Michał Morawiecki
c. k. notarjusz

przeniósł swoją kancelarję

pod l. 7.

plac Marjacki, róg ul. Kopernika
dom Penthera we Lwowie.
2493 12-15

Proszek uzdrawiający
Roślinno-solny

przyrządzony przez
Dr. A. Buchelta,
aptekarza w Tarnopolu,

poleca się Szanownej Publiczności jako niezawodnie leczący środek w słabościach **żołądkowych u koni,** w wypadkach **grnczołów, dychawicy, zołzów, wstrętu od jadła,** jakoteż przy cierpieniach **pęcherza**

U bydła rogatego: w wypadkach nadymania i krwistego podoju, dawania **małej i ości** lub **zanadto wodnistego mleka,** przy cierpieniach **płucowych, pęcherzowych i macicznych.**

U owiec: dla zapobieżenia zgniliźnie i słabościom wątroby.

Główny skład w c. k. obwodowej aptece w Tarnopolu, również do nabycia u pp.: **Z. Ruckera** aptekarza we Lwowie, Adolfa Grossa aptekarza w Bełzie, Schanella sekretarza Rady powiatowej w Kamionce Strumiłowej, J. Górza kupca w Husiatynie. 2517 5 8

Istniejąca więcej niż 100 lat

Dr. Rixa
orygin. Pasta pompadour

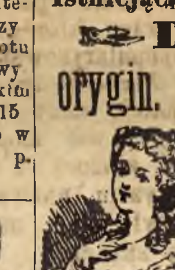

usuwa za poręczeniem wszelką nieczystość z twarzy, plamy wątrobiane, piegi, wysypki, blizny z ospy, czerwoność nosa, nadaje cerze młodocianą pełność i świeżość a zmarszczki i fałdy znikają na zawsze. Poręczenie istnieje nietylko na papierze, ale także w rzeczywistości, gdyż jeżeli nie pokaże się skutek po użyciu pasty, pieniądze natychmiast będą zwrócone. Cena oryginalnego słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. Pisma dziękczynne nie będą ogłaszane. 1971 3-6

Fabryka i skład u fabrykantki:

Dr. ***Wilhelminy Rix,***
wdowy po Dr. med. W. Rix,
we **Wiedniu, Adlergasse Nr. 12. we własnym domu.**

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza, według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,

w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawniej, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 1961 19 100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

„Huta szkła“
w Mikuliczynie

powiat Nadwórna do wydzierżawienia. Bliższe informacje podaje zarząd skarbu w Nadwórnej.
2622 2-3

Do kąpieli
poleca
Karol Gruchol
handel Płócien we Lwowie
Rynek 35.

Płaszcze z materji tureckiej kędziorawe, z kapuzą, z rękawami i sznurem sztuka 10 i 12 zł.

Prześcieradła z takiej materji tureckie
200 cmt. długi a 140 szer. zł. 5.50
160 „ „ 120 „ „ 3.90.
96 „ „ dla dzieci „ 1.—.

Ręczniki tureckie białe i szare zł. 1.60, 1.80.

Rękawiczki do nacierania sztuka 30, 40 i 50 ct.

Majtki do pływania trykotowe od 45 ct. do 1 zł., szyte z płócienka 40 do 80 ct., bardzo wielkie 1 zł. 2634 2-6

Karol Gruchol
we LWOWIE Rynek 35.

Dr. CHABLE ulica 36, Vivienne w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty sy-filistyczne, czyści krew.

POMADA przeciw liszajom, wyrzutom.
KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym. 1852 10-12

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.

Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Wielki los
450.000 mark państw.

może każdy wygrać,
kto poda szczęściu rękę!

Pod tą dewizą polecam przez państwo gwarantowaną nową

książęco-brunszwicką
loterję krajową.

Takowa składa się z 86000 losów, które zawierają w sobie 44500 wygranych. których główne wygrane ewent. 450 000 zł. szczególnie 300.000, 150.000, 80 000, 60.000, 40.000, 30.000 itd, w kilku miesiącach rozstrzygnięte zostaną. Ogólna suma wygranych wynosi

8 mil. 806.000 mark w srebrze,

Pierwsze ciągnienie rozpoczyna się **już 18. lipca** tego roku, na które oryginalne losy:

cały po 9 zł. 35 ct., pół losu po 4 zł. 70 ct., ćwierć losu po 2 złr. 85 ct., ósmą część po 1 zł. 20 ct.

za nadesłaniem gotówki w złocie, banknotach lub markach polecam. Udział biorący otrzymają urzędowy plan listę ciągnienia i wygrane zaraz po każdem ciągnieniu. 1909 1 5

Upraszam udawać się z zaufaniem do

Carl Bosse jr.
Lotterie-Haupt-Kollekteur
Braunschweig.

Julia Krużeńska

zechce się zgłosić do brata na wieś w powiecie Ropczyckim w własnym interesie.
2617 2 ? T. K.

Codziennie świeże

Czereśnie

czerwone duże deserowe
czarne duże na kompoty
Wiśnie czarne na kompoty
2-4 poleca handel 2026

St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku l. 42.

Marienbad
w Czechach (stacja kolei.)

Wysyłka wód mineralnych i produktów źródlanych; a to: znanej w świecie wód zawierających w sobie sól glauberską **Kreuz- und Ferdinandsbrunn Waldquelle** (przeciw katarom organów oddechowych) **Rudolfsquelle** [przeciw chorobom organów moczowych] **soli źródlanej,** z tejże wyrabianych **pastylek i mułu-mineralnego,** który co do zawierających w sobie części żelaznych. nie ma w sobie równego. Napełnianie i wysyłka wód mineralnych odbywa się tylko w butelkach szklannych po ¾ litra. Broszury o wodach i przepisów użycia udziela bezpłatnie

Inspekcja źródeł.

We Lwowie do nabycia u pp. E. Mendrochowicza i Wiktora Goldbauma.
1947 4-6

Story, zaluzje,
Parawany,

telegrafy domowe, rzeźbione ramki i inne przedmioty po cenach umiarkowanych z fabryki

J. CHRISTOFA

skład ul. Kopernika 2 we Lwowie.

Wyższy urzędnik ekonomiczny.

W tej własności poszukuję od d. 1. października b. r. trwałej posady przy zarządzie wielkich dóbr. Nie zważam wiele na stałe honorarjum, więcej na tantjemę z czystego dochodu, natomiast żądam nieograniczonej mocy w prowadzeniu gospodarstwa, uprzejmego i rzetelnego traktowania. Obecnie liczę 40 lat, od 22 lat jestem gospodarzem, miałem dotąd 4 posady, które sam zmieniałem. W mojem obecnem stanowisku, jako wyższy oficjalista przy gospodarstwie 2400 morgów (własność wielkiego producenta cukru w Austro-Węgrzech) mam do czynienia z uprawą cukru, gorzelnią od 5 lat. O mojem wydatnem działaniu jako agronom, mogę się wobec wys. szlachty wykazać najlepszemi poleceniami i świadectwami. Łaskawe oferty pod K. O. 214. do *Haasenstein & Vogler w Wiedniu.*
1907 2-3

Reprezentacja
w Pradze
ADOLF KELSEN,
Nekazalkagasse 5.

Filia w Peszcie
u FILIPA HUBERT,
Radialstrasse 42

Skład fabryczny specjalności, wszelkich artykułów do urządzenia zakładów gazowych wodociągów i parowych itp.

S. KELSEN,

Główny skład i ajencja wyrobów rur wałkowatych p. Haldschursky Synów w Gleiwitz i Berlinie 2001 3-6

Wiedeń,
Stadt, Franzensring 22.

fabryka towarów metalowych Neulerchenfeld Quergasse 15.

Najlepszej konstrukcji odgromy,

telegrafy domowe, elektryczne i zapomocą ciśnienia powietrza, tudzież wszelki do tychże odnoszący się materjał, ogólne ogrzewalnie i urządzenia do wysuszania (systemu Reinhardt), polecają trwałej roboty i tanio

Leitner & Stöckel,
we Wiedniu, Wallfischgasse 11.

Świadectwa z wielu wykonanych robót są do przejrzenia.
Cenniki bezpłatnie i franco. 1995 9-12

Ciągnienie 1. lipca 1878.

PROMESY
na
wiedeńskie losy | kredytowe losy

po 2 zł. 50 ct. i stempel. | po 4 zł. 50 ct. i stempel.

Razem 6 zł. 50 ct. i stempel.

Główna wygrana zł. 400.000.

Wechslergeschäft der Administration

we WIEDNIU Wollzeile 13. **„MERCUR“** **we WIEDNIU Wollzeile 13.**
Ch. Cohn. 2002 4-10

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6°|₀ LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2173 16-?

Ważne ogłoszenie i polecenie!

Dr. Kiesowa augsburgska

Esencję życia

szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach,** od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze w świeżym zapasie w danym razie. 2183 16-24

we **Lwowie** u Jakóba Beisera, apt.,
„ u Piotra Mikolascha „
„ u Zygm. Ruckera „
w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt.
w KRAKOWIE u M. Jawornickiego,
„ u W. Redyka, apt.,
w KOŁOMYJI u Jana Sidorowicza, apt.
w BOCHNI u Franciszka Reisa, „
w TARNOWIE u A. Tenczyna, apt.,
w RZESZOWIE u J. Schaitera i Sp.,
w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza
w SAMBORZE u J. Aleksiewicza apt.,
w STRYJU u Juliana Zagórskiego,
w STANISŁAWOWIE u F. Stechera,

DLA GOSPODYŃ!

Pomiędzy wszystkiemi dodatkowemi środkami do kawy, zjednała sobie niezbitą skuteczność

Kawa Francka,

wynalazek Henryka Franka Synów w Ludwigsburgu,

z powodu swego delikatnego smaku, swych obfitych części pożywnych, pierwsze miejsce. Ażeby tej tak drogo ulubionej i pożądanej ***Kawie Francka,*** zaszkodzić, stara się mnoga liczba fabrykantów różnorodne i liche preparaty pod renomowaną nazwą „Franck-Caffe“ w handel wprowadzić; nawet wielu z tych drukują całą firmę na opakowaniach

Heinrich Franck-Söhne w Ludwigsburg,

posiadacz 6 fabryk, w Ludwigsburg (2 fabryki), w Rieth, Bretten, Meimsheim i Grossgartach.

Dlaczego? Ażeby kupujących łudzić!
Dlatego, wymagana jest ostrożność przy kupnie!

Wynalazcy i fabrykanci prawdziwej kawy Francka są zatem zmuszeni na skrzynkach i opakowaniach umieszczać takie podpisy

Heinrich Franck Söhne

i prawnie zaprotokołowaną marką ochronną

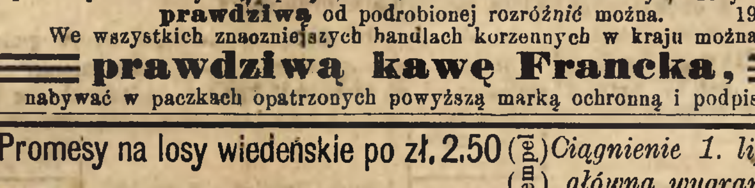

i upraszają Szanownych gospodyń, dokładnie na te znaki baczyć, ażeby **prawdziwą** od podrobionej rozróżnić można. 1908 1-5

We wszystkich znaczniejszych handlach korzennych w kraju można

prawdziwą kawę Francka,

nabywać w paczkach opatrzonych powyższą marką ochronną i podpisem.

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHINĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU

Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Promesy na losy wiedeńskie po zł. 2.50 (i stempel) *Ciągnienie 1. lipca*
Promesy na losy kredytowe po zł. 4.50 *główna wygrana* **400.000 zł.**

Obie razem 6 zł. 50 ct. i stempel

Nyitrai & Co. we Wiedniu, **Kärntnerstr. 16.** eisernes Haus.

GALICYJSKI

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ul. Teatralna w gmachu teatralnym

udziela pożyczki na zastaw

a) Wyrobów ze złota i srebra i innych drogich kruszców;
b) Towarów i innych przedmiotów nowych i używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych;

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od 1 zł. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe **po 7 od sta.**

Zwrot wkładek do 50 zł. uiszcza się bez wypowiedzenia.
100 zł. z 3dniowem wypowiedzeniem
250 zł. z 10 „ „
500 zł. z 20 „ „
1000 zł. z 30 „ „

Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe,
od 3. do 5. po południu.

2179 9-?

Ces. król. wyłącznie uprzywilej.
„Puritas“
(Mleko odmładzające włosy).

„PURITAS“ nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

Flaszka „Puritas“ kosztuje 2 guldeny (przy presyłce 20 ct. za opakowanie i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ we Wiedniu *Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; w TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w STRYJU w apt. J. Zgórskiego i A. Kübla, w SADAGÓRZE u D. Kubinowicza; w STANISŁAWOWIE w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; w KOŁOMYI K. Laden kupiec i Ed. Stenzel, apt.; w JAROSŁAWIU Wisłocki & Bohuss, apt. w PRZEMYŚLU J. Maszewski apt. 2228 8-12

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia.

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2171 10-?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla